Redakcja Tel. 188.28, 102.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zużytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 244 — Łódź środa 2 września 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.- Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

KRWAWA ŁUNA NAD BYDGOSZCZĄ
Dramatyczna walka z żywiołem.

Największy młyn w Polsce spłonął jak zapałka.

STRATY WYNOSZĄ OKOŁO MILIONA ZŁOTYCH.

BYDGOSZCZ, 2.9. W Bydgoszczy wybuchł pożar, który strawił młyn Państwowych Zakładów Zbożowych. Spalony obiekt oceniano

na około miliona złotych.

Wiadomość o pożarze lotem błyskawicy obiegła miasto. A gdy ponad domy śródmieścia wzbiła się krwawa łuna, z najdalszych nawet przedmieść pośpieszyli ludzie. Łunę pożaru widziano o kilkanaście kilometrów za Bydgoszczą.

Wiatr był w tym dniu silny i niósł swąd od pożaru na odległość ponad trzech kilometrów. Plac Teatralny i przyległe ulic tak pełne były swędu, że trudno było poprostu oddychać.

Szczegóły pożaru są następujące:

Krótko po godz. 19-ej znajdujący się w młynie robotnicy zauważyli na trzecim piętrze dym. Natychmiast zaalarmowano straż pożarną, która w przeciągu trzech minut zjawiła się na miejscu. Tymczasem ogień zdołał już ogarnąć wnętrze trzeciego piętra. Z okien wydobywały się kłęby czarnego dymu.

Jak w każdym pożarze młyna, nie tyle myślano o ratowaniu zajętego obiektu, ile skierowano cały wysiłek na umiejscowienie ognia i uniemożliwienie mu przedostania się na znajdującą się obok elektrownię i kaszarnię oraz przylegającą składnicę z żytem.

Na miejscu zjawiła się cała bydgoska straż ogniowa oraz pluton straży pożarnej z lotniska, **który obsadził dachy** położonych na przeciwległym brzegu Brdy magazynów wojskowych, na które wiatr przenosił iskry.

Pożar rozszerzał się wprost z błyskawiczną szybkością. Po kilkunastu minutach cały główny gmach młyna stał już w płomieniach. Pierwsze płomienie ognia buchnęły z trzeciego piętra z odziewalni, w której znajdowało się 20 odziewników z cedru i siatki, a więc z materiałów łatwo palnych. Cena każdego odziewnika wynosiła

około 30.000 złotych.

Z trzeciego piętra ogień przeniósł się na strych i na drugie piętro do rozdzielni, po czym objął salę walców i kamieni młyńskich.

Po chwili zajęła się elektrownia, której nie zdołano uratować.

Już ogień zaczął przenosić się na kaszarnię, zatliły się nawet ramy okienne, tu jednak z pomocą pośpieszyło wojsko i dzięki temu kaszarnię uratowano, a co nadto, usunięto niebezpieczeństwo zapalenia się tamy na Brdzie, co grozić mogło nieobliczalnymi następstwami.

Tymczasem z drugiej strony młyna w składnicy, załadowanej mąką w ofiarny sposób pracowali żołnierze (lotnicy), wynosząc worki z mąką. Nie przerwali swej pracy nawet wówczas, gdy do składnicy wdzierać się zaczął ogień. Uratowali

około 300 worków mąki.

Składnicę usiłowano ratować i początkowo zdawało się, że żelazne drzwi, oddzielające ją od młyna, zdołają powstrzymać napór żywiołu. Stało się jednak inaczej. Ogień wdarł się przez strych i z pierwszego piętra. Wkrótce i składnica zaczęła płonąć, dzieląc los młyna.

Tak więc spłonął młyn żytni, przerabiający na dobę około 50 tonn zboża, magazyn i elektrownia.

Kaszarnię, tamę na Brdzie i sąsiednie magazyny zdołano uratować.

Narazie trudno jest ustalić, co było przyczyną pożaru i kiedy on wybuchł. Jedni twierdzą, że pożar spowodowało zbyt nie zagrzanie się maszyn,— inni znów widzą przyczynę ognia w zawieruszonym papierosie, krótkim spięciu lub zapaleniu się przewodu kominowego.

Jeden z fachowców twierdzi, że pożar powstał z iskier, wydobywających się na skutek zwiększonego tarcia walców w łuszczarni, do których dostał się jakiś przedmiot iskrzący (stalowy gwóźdź, lub coś podobnego).

Całe urządzenie wewnętrzne młyna było nowe. Maszyny wstawiono przed dwoma laty, zamawiając je w „Młynotwórni".

Z uznaniem należy to podkreślić, że gdyby nie ofiarna praca strażaków i wojska— straty byłyby znacznie większe.

W spalonym młynie pastwą ognia padła wielka ilość zboża. Jeszcze wczoraj zwieziono go pięć wagonów. W samym tylko silosie było ponad 40 tonn żyta. Wszystko to spłonęło.

Obiekt młynów ubezpieczony był na blisko 2 miliony złotych, tak, że skarb państwa nie poniesie w tym wypadku strat, które pokryje ubezpieczenie.

Spalenie się młynów bydgoskich jest tembardziej przykre dla miasta, że wielu ludzi straci przez to pracę. Słabe są bowiem nadzieje na to, aby spalony młyn odbudowano.

Już od dawna noszono się z zamiarem przeniesienia młyna do Lublina, czemu miasto starało się zapobiec. Obecnie jednak, wobec strawienia tej placówki przez ogień, nie da się przypuszczalnie temu przeszkodzić.



Trocki przed sądem

Trocki został przesłuchany przez sąd norweski w związku z wywrotową działalnością, jaką wbrew przyrzeczeniu zaczął rozwijać i skazany na internowanie.

Rząd powstańczy werbuje ochotników do legii cudzoziemskiej.

Rozbicie kolumny wojsk rządowych.

PARYŻ, 2. 9. — Według informacji z Barcelony, szczegóły śmierci dziennikarza francuskiego Guy de Traversey, który padł w czasie pełnienia swych obowiązków sprawozdawczych, są następujące: korespondent „Intransigeant", odznaczający się dużą odwagą osobistą, przyłączył się do kolumny milicjantów katalońskich, która pod dowództwem kapitana Bayo wylądowała dnia 17 bm. w porcie Palma na Majorce. Powstańcy pozwolili milicjantom na wylądowanie, lecz skoro tylko oddział rządowy wyruszył w głąb wyspy, został otoczony przez przeważające siły powstańcze. Wielu milicjantów padło w walce, reszta zaś została rozstrzelana. Między rozstrzelanymi milicjantami znalazł się również dziennikarz francuski.

CIĄGŁE EGZEKUCJE w BARCELONIE

HENDAY, 2. 9. — W wykonaniu wyroku sądu wojennego rozstrzelano w Barcelonie majora i trzech kapitanów, oskarżonych o czynny udział w powstaniu. Jeden ze skazanych kpt. Lopez Varela na skutek ran odniesionych w dniu 19 lipca do chwili wykonania wyroku leżał w szpitalu i na czas rozprawy został przeniesiony wraz z łóżkiem.

BURGOS 2,9. Główna kwatera wojsk narodowych komunikuje, że samoloty powstańcze bombardowały lotnisko w Barajas oraz warsztaty lotnicze w Guadalajara.

NALOT SAMOLOTÓW RZĄDOWYCH.

MADRYT 2,9. Samoloty rządowe bombardowały Sewillę, Grenadę, Kadyks i Kordobę, powodując poważne szkody. Celem ataków były przedewszystkiem lotniska.

WERBUNEK OCHOTNIKÓW.

BURGOS 2,9. Rząd powstańczy ogłosił dekret o poborze ochotników do legii cudzoziemskiej. Biura werbunkowe zostały otwarte w licznych miastach, znajdujących się w rękach powstańców. Werbunek już się rozpoczął. Decyzja rządu powstańczego została powzięta na skutek licznych zgłoszeń, jakie nadeszły od cudzoziemców, pragnących walczyć po stronie powstańców. Dotychczas gen. Mola zajmował rzekomo stanowisko nieprzychylne w sprawie udziału cudzoziemców w wojnie domowej.

3 DESANT MARKSISTOWSKI WYPARTO Z MAJORKI.

LISBONA, 2. 9. — Rząd madrycki wysłał na Majorkę trzeci desant, któremu udało się wylądować i wtargnąć na 4 kilometry w głąb kraju. Mimoto — wojska narodowe odparły najście i po zaciętych zmaganiach zmusili desant do zupełnego wycofania się.

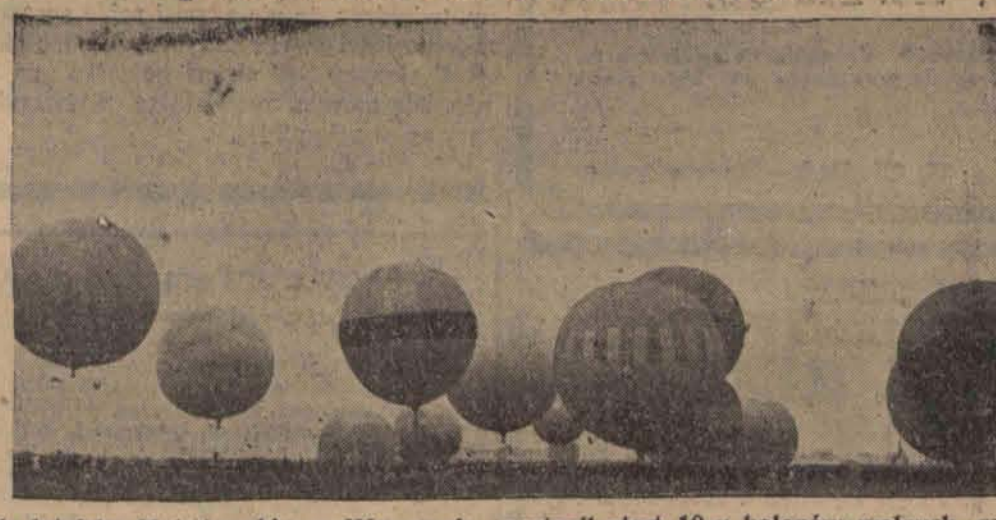
SPOKÓJ W MAROKKO.

LISBONA, 2. 9. — Pogłoski o powstaniu Arabów w Marokko są bezpodstawne. W Marokko panuje spokój.

ANGLIKOM NIE WOLNO WALCZYĆ W HISZPANII.

LONDYN, 2,9. Wobec powtarzających się ostatnio wypadków udziału obywateli brytyjskich w charakterze ochotników w wojnie domowej w Hiszpanii, rząd brytyjski postanowił podjąć kroki, aby zabronić zaciąganiu się swych obywateli pod sztandary stron walczących w Hiszpanii. Prasa angielska donosi o całym szeregu takich wypadków. Onegdaj np. pewien student oxfordzki, który służył po stronie rządu hiszpańskiego jako ochotnik-pilot został ciężko raniony. W ciągu ostatnich kilku dni kilku pilotów brytyjskich miało wyjechać do Hiszpanii. Rząd brytyjski wychodzi z założenia, że udział Anglików w większej liczbie w wojnie domowej w Hiszpanii byłby niezgodny z rolą, jaką rząd brytyjski odgrywa w organizowaniu nieinterwencji i może być fałszywie rozumiany zagranicą.

XXIV-e międz. zawody balonów wolnych o puhar im. Gordon Bennetta.



Na lotnisku Mokotowskim w Warszawie nastąpił start 10-u balonów wolnych, reprezentujących pięć państw, a mian.: Belgię, Niemcy, Szwajcarię, Francję i Polskę o puhar im. Gordon-Bennetta. Zdjęcie przedstawia widok ogólny balonów, gotowych do startu.



Załogi trzech balonów polskich w następującej kolejności a) Hynek Franciszek i Janik Franciszek, (Warszawa II), b) Burzyński Zbigniew i Pomaski Władysław (Polonia II), c) Janusz Antoni i Brenk Stanisław (L.O.P.P.)

Mussolini dziękuje piekarzowi z Gniezna za życzenia zwycięstwa nad negusem.

GNIEZNO, 2,9. Gnieźnieński mistrz piekarski Jan Kozanecki, ul. Grzybowa 3, otrzymał z ambasady włoskiej w Warszawie nast. treści list:

„Jego Ekscelencja Szef Rządu Włoskiego otrzymał pocztówkę Pana z wizerunkiem Panny Częstochowskiej, zawierającą życzenia zwycięstwa dla armii włoskiej w Afryce Wschodniej.

Miło mi, wywiązując się z danego mi polecenia przesłać Panu podziękowanie za uczucia sympatii i uznania dla Italii oraz wyrazy prawdziwego poważania.

I. Sekretarz Król. Ambasady
(—) Zamboni.

P. Kozanecki, wysyłając życzenia, miał zamiar przesłać Mussoliniemu również symboliczny 1 gram złota i 1 gram nafty. Przy nadaniu przesyłki na poczcie zażądano jednak osobnej opłaty celnej, wskutek czego ze względu na wysoką prawdopodobnie opłatę od zamiaru tego ustąpił.

Smutne zakończenie sielanki.
Zabawa służących ze złodziejami

WARSZAWA, 2. 9. — D. Czarny wyjechał wraz z rodziną na letnisko, pozostawiając mieszkanie pod opieką służącej Heleny Jaworskiej. Po kilku dniach, Jaworska wraz z koleżanką udały się do Ogrodu Saskiego, gdzie poznały 2-ch młodzieńców, z których jeden przedstawił się za urzędnika Banku Polskiego.

Pewnego dnia Jaworska zaprosiła obu młodzieńców do mieszkania swych chlebodawców. Wizytę młodzieńców uczczono wesołą libacją, zakrapianą wódeczką przy dźwiękach patefonu. Od tej pory wizyty 2-ch panów powtarzały się codziennie.

Wkońcu jednak młodzieńcom znudziła się widać ta „sielanka" i oto po wczorajszej libacji, Jaworska stwierdziła, że wraz z młodzieńcami przepadła garderoba damska i męska, aparat radiowy oraz patefon i biżuteria. O kradzieży zameldowała policji, która zatrzymała służącą w areszcie do czasu wyświetlenia całej sprawy.

„Powszechny zjazd pokoju" w Brukseli będzie zjazdem wywrotowców.

BRUKSELA, (PAT) 2.9. Według „Nation Belge" i „La Gazette" — „powszechny zjazd pokojowy" będzie zgromadzeniem ludzi o ideach i uczuciach raczej niebezpiecznych dla pokoju i których celem jest w rzeczywistości nie obrona pokoju, lecz organizacja **propagandy wywrotowej.**

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29½, funty angielskie po 26,63 dolar złoty 8.91,4.

PRZYJAZD WYCIECZKI ZAKONNIC i księży polskich z Ameryki.

GDYNIA 2,9. W dniu wczorajszym przybyła do Gdyni na ms. „Piłsudski“ wycieczka sióstr-nauczycielek polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych, oraz wycieczka polskich księży i kleryków z Ameryki. Na pokładzie statku powitali obie wycieczki przedstawiciele Światowego Zw. Polaków z Zagranicy, miejscowego oddziału Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej oraz władz portowych; na dworcu morskim oczekiwali uczestników wycieczki przedstawiciele miejscowego duchowieństwa i reprezentantki kilku zgromadzeń sióstr zakonnych w Polsce.

W pierwszym dniu pobytu w Gdyni obie wycieczki zwiedziły port handlowy i wojenny oraz miasto. Wieczorem wycieczka księży i kleryków w liczbie 26 osób wyjechała do Poznania, zakonnice zaś w liczbie 21 udały się do Pucka i Wejherowa.

Zakonnice, które reprezentują 6 polskich zgromadzeń zakonnych, rozrzuconych po całych Stanach Zjednoczonych, spędzą w Polsce 10 miesięcy na specjalnym kursie, zorganizowanym przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy wespół ze Zgromadzeniem S. S. Nazaretanek w Warszawie; kurs ten poświęcony będzie kulturze polskiej. Księża i klerycy przejdą podobne kursy w klasztorach w Krakowie, Poznaniu i Lwowie.

Kostucha pod autem Czecha
Nieostrożny rowerzysta.

CZĘSTOCHOWA, 2. 9. — Około godziny 11-ej, na szosie Częstochowa — Herby, pomiędzy wsiami Wyrazów a Brzózka, jechał samochodem w stronę Herbów Sramek Romuald, obywatel czechosłowacki, zamieszkały w Morawskiej Ostrawie, który powracał od rodziny w Częstochowie i sam prowadził auto, jadąc przepisowo po prawej stronie.

Z przeciwnej strony jechał na rowerze lewą stoną Jan Połys, lat 31, zam. w Gnaszynie, który chciał przed samochodem przejechać rowerem na prawą stronę, lecz w tejże chwili nastąpiło zderzenie samochodu z rowerem, wskutek czego Połys został silnie potłuczony i po upływie pół godziny zmarł.

Sramek decyzją sędziego został zwolniony.

Trzask na ulicy.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ, 2. 9. — Przy zbiegu ulic Al. Kościuszki i Andrzeja nad ranem, po sprzeczce z przygodnymi znajomymi, prostytutka Regina Trzask, zam. przy ul. Cmentarnej 1, została pobita, przyczem wybito jej dwa zęby. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy zostawił ją na miejscu.

ŻYCIE PABIANIC.

Uruchomienie fabryki po G. Preissie.
300 ROBOTNIKÓW ZNAJDZIE PRACĘ.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła unieruchomiona od dłuższego czasu fabryka włókiennicza po zmarłym przemysłowcu pabianickim ś. p. Gustawie Preissie, która w swoim czasie została — zlicytowana i przeszła na własność wierzyciela Banku Ludowego w Pabianicach w tych dniach nabyta została przez jednego z przemysłowców łódzkich

Obecnie jak nas informują — cały objekt należący do dawnej f-my G. Preiss ma być rozbudowany, przyczem wstawionych zostanie 200 nowych mechanicznych krosien tkackich.

Niezależnie od tego już w najbliższym czasie przewidziane jest całkowite uruchomienie fabryki.

W ten sposób sprawa zamkniętej od dość dawna a niegdyś znanej poważniejszej fabryki włókienniczej załatwiona została szczęśliwie dla robotników pabianickich, z których około 300 osób znajdzie pracę i zarobek.

POLICJA KONTROLUJE SZOFERÓW

W związku z licznymi wypadkami ulicznymi spowodowanymi przez przejeżdżające auta, policja pabianicka przystąpiła do sprawdzania kart prawa jazdy. W wyniku tej akcji zatrzymany został właściciel samochodu Jachacz Franciszek który prowadził swój wóz, nie mając odpowiedniego zezwolenia. Policja spisała mu protokół.

OKRADŁA KOLEŻANKĘ

Przed Sądem Grodzkim w Pabianicach stanęła w tych dniach niejaka Kaczmarek Stanisława bez stałego miejsca zamieszkania z zawodu służąca której akt oskarżenia zarzucał kradzież sukni na szkodę jej koleżanki również służącej.

Po udowodnieniu winy oskarżonej, sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia. — bez zawieszenia, ponieważ była już kilka razy karana.

URUCHOMIENIE KINA MIEJSKIEGO „NOWOŚCI“

Nieczynne w ciągu całego lata 2-gie Miejskie Kino „Nowości“ mieszczące się w Domu Ludowym przy ul. Kościuszki 14, z dniem 1 października zostanie uruchomione. Gruntowny remont i zainstalowanie drugiego aparatu, które te roboty przeprowadzone zostały w tym czasie uczynił z kina „Nowości“ jeden z najlepszych kinematografów pabianickich.

DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY

Miejskie Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej wyświetla do czwartku film podróżniczy p. t. „Baboona“ odsłaniający nieznane dotychczas tajemnice Czarnego Lądu. W godzinach popołudniowych specjalne seanse dla młodzieży.

Od czwartku do niedzieli monumentalny film produkcji amerykańskiej „Czu Czin Czau“ Potężna epopeja wschodu, pełna, przepychu i niepohamowanych namiętności ludzkich.

ŻYCIE ZGIERZA.

Zemsta kłótliwego męża
Symulowany napad.

Basikowski Bolesław pokłócił się z żoną. Ostatecznie nie jest jeszcze to zbrodnia. Gorzej się stało, gdy wpadł on na oryginalny pomysł zemsty i ukarania żony. Mianowicie nie chciał oddać tygodniówki żonie, lecz wstąpił na jednego a następnie zameldował policji, że został napadnięty przez nieznanych osobników, którzy zrabowali mu pieniądze. Na skutek tego meldunku policja przeprowadziła dochodzenie, w wyniku którego aresztowała... Basikowskiego, gdyż doszła do przekonania, że ten zadrwił sobie zupełnie w niestosowny sposób. W Sądzie Grodzkim w Zgierzu, gdzie rozegrał się epilog tej sprawy, oskarżony Basikowski ze skruchą przyznał się do winy, twierdząc, że nie zdawał sobie sprawy z doniosłości swego uczynku. Wobec okazanej skruchy Sąd skazał go tylko na 3 tygodnie aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

SPRYTNA KRADZIEŻ DĘBÓW.

Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Zgierzu zasiedli na ławie oskarżonych 3-ej Baranowscy, Kazimierz, Józef i Franciszek oraz Kazimierz Kubiak, którym zarzucono kradzież drzewa wartości 298 zł. z lasu majątku Lućmierz pod Zgierzem.

Oskarżeni do winy nie przyznali się, twierdząc, że drzewo kupili z lućmierskiego lasu, względnie ze składu. Cały jednak szereg świadków dowodowych kategorycznie stwierdza, że widziało jak niektórzy z oskarżonych wynosili dęby z lasu i cięli je. Urządzali się oni dość sprytnie. Zakupowali mianowicie kupki gałęzi w Lućmierzu i w nocy ścinali dęby i chowali je pod zakupiony chróst by następnie swobodnie wywieźć je do domu. Manewry te podpatrzył jednak gajowy i swymi spostrzeżeniami podzielił się z policją. Natychmiast przeprowadzono rewizję, która dała pozytywne rezultaty. Dęby w liczbie 9 sztuk znaleziono i odziemki ich zupełnie odpowiadały pniom, tak że żadnej wątpliwości o autentyczności dębów być nie mogło.

Świadkowie odwodowi nic nowego do sprawy nie wnieśli. Sąd uznał winnymi 2 oskarżonych i za kradzież 9 dębów wartości 208 zł. skazał Kazimierza Baranowskiego na 2 miesiące aresztu i 50 zł. grzywny zaś Józefa Baranowskiego na 1 miesiąc aresztu i 20 zł. grzywny, zawieszając jednak Józefowi karę na 2 lata. Franciszka Baranowskiego i Kazimierza Kubiaka Sąd spowodu braku dostatecznych dowodów winy uniewinnił.

Nadto od Kazimierza i Józefa B. zasądził na korzyść majątku Lućmierz 414 zł.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Gen. Rydz - Śmigły przebywał wczoraj w okolicach Reims, gdzie zwiedzał pola krwawych bitew w Szampanii. Na cmentarzu wojennym koło miejscowości d'Auberive złożył wieniec na grobach 109 poległych Polaków. Następnie gn. Rydz - Śmigły obserwował manewry batalionu motorowego — współdziałającego z akcją piechoty. Po powrocie do Reims odwiedził słynną katedrę, odbudowaną z gruzów.

(—) Według wiadomości otrzymanych przez Aeroklub R. P., balon belgijski „Bruxelles“ wylądował 18 km na północ od Smoleńska w czasie burzy śnieżnej.

Wieczorem koło Smoleńska opadł balon „Belgica“, a w Karelii balon „Zurich“.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb zmarłego w Paryżu redaktora Wojciecha Stpiczyńskiego. W pogrzebie wziął udział rząd i reprezentant Prezydenta Rzplitej.

(—) Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z rozporządzeniem ministra opieki społecznej z dnia 25 lutego 1936 r., w dniu 7 bm. rozpoczną się przymusowe szczepienia przeciw błonicy (dyfterytowi), obejmujące wszystkie dzieci od 1 roku do 10 lat, z wyjątkiemo tych, które w czasie od dnia 2 czerwca 1934 r. były poddane temu szczepieniu.

Szczepienia będą wykonywane bezpłatnie w godzinach od 8 do 10 rano w 15 punktach szczepiennych.

Zaznacza się, że dzieci uczęszczające do publicznych szkół powszechnych, będą poddane szczepieniom w szkołach, do których uczęszczają.

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi dziś rozpoczął rozsyłanie za pośrednictwem poczty wszystkim właścicielom nieruchomości obwieszczenia Starostwa Grodzkiego Łódzkiego o przymusowym szczepieniu przeciw błonicy. — W obwieszczeniu tym podane są miejsca, w których szczepienia odbywać się będą oraz daty szczepienia.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak dokonał wczoraj inspekcji biur Funduszu Pracy i dyrekcji wodociągów i kanalizacji.

(—) Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na audiencji prezesa Fidac'u hr. van der Burcha. Dziś nastąpi inauguracja kongresu.

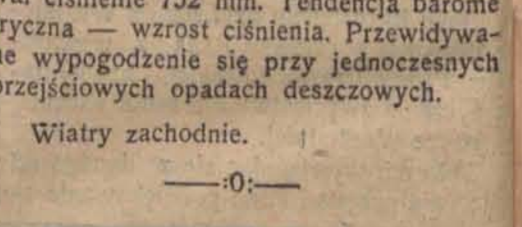
(—) Nad polskim morzem szaleje znowu burza.

(—) Jutro upływa termin składania list kandydatów do Rady Miejskiej.

(—) Wczoraj włamywacze dostali się do biura rzeźni miejskiej w Pabjanicach przy ul. Żwirki i Wigury i rozpruli kasę rakiem. Zawartość jej w kwocie około 1500 zł padła łupem włamywaczy.

(—) 35-letni monter Stanisław Szczemeta został podczas zakładania instalacji przy ul. Koszykowej 12 zwęglony przez prąd wysokiego napięcia. Zwłoki przewieziono do prosektorium przy ulicy Łąkowej.

(—) Wczoraj odbył się pogrzeb ś.p. Edmunda Bogdańskiego. W pogrzebie wzięli udział liczni przedstawiciele polskich sfer kupieckich oraz władze Tow. Kredytowego z p. Pogonowskim na czele. W imieniu władz Towarzystwa przemawiał p. Schott



Chłodno, lecz ładnie.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dnia 2 września — W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 10 stopni powyżeja zera.

(Najniższa temperatura w nocy wynosiła 7 stopni powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752 mm. Tendencja barometryczna — wzrost ciśnienia. Przewidywane wypogodzenie się przy jednoczesnych przejściowych opadach deszczowych.

Wiatry zachodnie.

—:0:—

TAJEMNICZA ŚWIĄTYNIA w GÓRACH ŻYCIE ZA REPORTAŻ

MARSZ PÓŁNAGICH POKUTNIKÓW.

NOWY ORLEAN, w sierpniu.

Południowo-zachodnie stany Stanów Zjednoczonych, należące dawniej do Meksyku mają niebywałą sensację. Przed sądem najwyższym stanu Nowy — Meksyk odbędzie się wkrótce wielki masowy proces przeciw 500 osobom, które przez przeciąg półtora roku teroryzowały całą ludność, a obecnie odpowiadać będą za zbrodnię naruszenia ustaw rejigijnych, tworzenia tajnych związków i kilku morderstw

Chodzi o tajną sektę braci pokutujących o której krążyły od roku najstraszniejsze wieści ale władzom nie udawało się dotąd schwytać jej członków na gorącym uczynku. Wyjaśnienie tej sprawy zawdzięczają władze amerykańskiemu dziennikarzowi Karolowi Taylorowi, który słyszał od pewnego cowboya z Nowega Meksyku. Sama Wellera, o istnieniu i dziwnych praktykach tajnego związku religijnego i pojechał z ramienia swojego dziennika do Nowego Meksyku, ażeby zbadać sprawę na miejscu. Dowiedział się w ten sposób o całej okropnej prawdzie i dał sposobność kierownikowi policji w Nowym Meksyku, miss Lunlap aresztowania całej sekty. Ale przepłacił to własnym życiem.

Po przybyciu do Albuquerque, głównej siedziby sekty, przyjął Taylor natychmiast do służby młodego człowieka, nazwiskiem Jose Trupillo, który okazał się bardzo pracowitym i gorliwym. Taylor nie wiedział, że oto Trupillo jest fanatycznym zwolennikiem sekty braci pokutujących.

Sekta ta odsłoniła się wkrótce Taylorowi jako wprost groteskowy obraz masowego szału religijnego. Według zapatrywania sekty człowiek grzeszny może być zbawiony tylko przez zupełne zniszczenie swego ciała. Dlatego też członkowie sekty starali się „oczyścić siebie“ przy pomocy nieustannych samobiczowań i podobnych umartwień. Punktem szczytowym tych dziwacznych misterium był Wielki Piątek. W tym dniu przeciągali członkowie sekty ubrani na czarno i obnażeni do pasa ulicami miasta Albuquerque. Niektórzy mieli ciężkie drewniane krzyże z gałęzi kaktusu, których kolce

wbijały się w ich ciała.

O zmierzchu odbywała się główna ceremonia w „Marado“, w tajemniczej świątyni, znanej tylko sekciarzom, w górach: ceremonia ta była naśladowaniem ukrzyżowania Chrystusa. Oczywiście, najwyższym zaszczytem dla każdego członka sekty było, gdy go wybrano „żywym Chrystusem“ i gdy mógł być przybijany do krzyża gwoździami, oplwany i spotwarzony.

Władze nie miały o tej sekcie żadnych dokładnych wiadomości i nie miały odwagi działać energicznie, ponieważ krążyły pogłoski, że wśród członków sekty znajdują się znane i wpływowe osoby.

Taylorowi udało się wziąć udział w tych strasznych obrzędach, a nawet sfotografować je. Dowiedział się o tem jego służący Trujillo i powziął podejrzenie, że jego chlebodawca nie jest dziennikarzem,

lecz agentem policyjnym,

którego zadaniem jest odkryć tajemnice sekty. Myśl ta wzbudziła w służącym taką wściekłość, że zastrzelił podstępnie dziennikarza i zniszczył niektóre fotografie, jakie udało mu się zdobyć. Ale gdy oprzytomniał, wziął resztę niezniszczonych fotografii i zgłosił się w policji, gdzie oświadczył że dziennikarza zamordował w czasie jego nieobecności jakiś nieznany człowiek, który zniszczył potem fotografie z wściekłości, że nie znalazł przy zamordowanym pieniędzy.

Zeznania Trujilli byłyby znalazły wiarę gdyby nie nauczyciel szkolny Trujilli, który zjawił się właśnie na policji z swoją żoną Magdaleną. Nauczyciel przyszedł właśnie ze skargą na zakapturzonych członków sekty, którzy napadli na niego i na jego żonę przed budynkiem szkolnym, nazywając go heretykiem i

obcięli mu uszy.

Byliby go z pewnością zabili, gdyby nie pomoc policji. Zobaczywszy Trujilla nauczyciel oświadczył natychmiast, że nikt inny, lecz właśnie Trujillo jest z pewnością mordercą Taylora, gdyż sam chwalił się tem morderstwem przed sekciarzami. Trujillo był zresztą tym, który doniósł sekciarzom, że nauczyciel wprowadził Taylora na obrzędy sekty w „Marado“.

Gdy Trujillo złożył potem częściowe zeznania, udało się policji aresztować i umieścić w więzieniu wszystkich członków sekty, wśród których znajdują się nietylko znani farmerzy i kupcy, lecz także niektórzy wyżsi urzędnicy.

B. W.

—o—

MUSSOLINI NA KIELISZKU WINA

W KLASZTORNEJ SALI POSIŁKÓW.

W tych dniach w czasie wielkich manewrów wojskowych w okolicach opactwa benedyktyńskiego Montevergine Mussolini wraz z towarzyszącym mu oddziałem oficerów i żołnierzy odwiedził klasztor witany z należnymi honorami przez opata i zakonników. Szef rządu włoskiego udał się do kaplicy Matki Boskiej, o której wspomina w swych pamiętnikach wojennych, zatrzymując się dłużej przy grobowcu króla Manfreda i przy relikwiach św. Wilhelma, założyciela opactwa, i słuchając objaśnień opata. Następnie zwiedził klasztor, gdzie dokonywane są obecnie ważne prace restauracyjne z ramienia urzędowej dyrekcji sztuk pięknych, oraz sale posiłków dla pielgrzymek, stale przybywających do tego sanktuarium, rozmawiając z pątnikami i wypijając ofiarowany mu przez nich kieliszek wina. Przed opuszczeniem opactwa Duce sfotografował się razem z zakonnikami.

Kawalerja egipska w marszu.



Malowniczy obraz współczesnej kawalerii egipskiej, jadącej w czasie dorocznych ćwiczeń na rozległych piaszczystych pustyniach Egiptu.

Dramat małżeński malarza.

STRZAŁY W CIEMNOŚCIACH.

Krwawa tragedia rozegrała się w Boulogne-sur Seine pod Paryżem. Bezrobotny malarz i lakiernik, Rosjanin, 42-letni Włodzimierz Lazarewski nie żył już od dłuższego czasu ze swoją żoną Nataszą, która go opuściła, nie mogąc dłużej wytrzymać jego

pijackich ataków zazdrości.

Już od roku 1935 mieszkała u swojej matki. Lazarewski nie zrezygnował jednak z małżeństwa i nieustannie molestował swoją żonę, ażeby wróciła do niego, pisząc do niej płomienne listy.

Gdy wszelkie próby skłonienia żony do powrotu spełzły na niczem, zaczął jej grozić rewolwerem. Natasza Lazarewska była więc ostrożna i tylko rzadko wychodziła z domu. Odwiedzała jedynie swoją zamężną siostrę, Madajnowiczową. Lazarewski dowiedziawszy się o tych odwiedzinach, zaczął odtąd śledzić swoją żonę.

Po pewnym czasie, gdy listy Lazarewskiego przestały przychodzić, żona jego sądziła że zdołał się on już uspokoić. Ale właśnie wtedy rozegrał się krwawy dramat. Onegdaj późnym wieczorem Lazarewska wracała do swojej matki w towarzystwie swojej siostry i Rosjanina Madajnowicza, który ją odprowadzał. Nagle z ciemności wyłoniła się postać Lazarewskiego.— Wszczął on z miejsca kłótnię z żoną i z swoim szwagrem, obrzucając ich wyzwiskami, następnie zaś wyjął rewolwer i oddał do Madajnowicza szereg strzałów

raniąc go śmiertelnie.

Strzelającego szaleńca rozbroili przechodnie. Jeszcze w ostatniej chwili Lazarewski skierował rewolwer do siebie, ale magazynek na naboje był pusty. Zdołano go skrępować i oddać w ręce policji. Madajnowicza zaś odwieziono w beznadziejnym stanie do szpitala.

Udało nam się uzyskać dla naszego pisma najnowszą powieść ulubionej autorki

ANASTAZJI DREWNOWSKIEJ p. t. POD JEDNYM DACHEM

Znana powieściopisarka posiada niezwykły dar budzenia zainteresowania dla swych bohaterów, dlatego też nasi Czytelnicy niewątpliwie z napięciem będą śledzili bieg tej emocjonującej powieści, której druk rozpoczynamy w dniu dzisiejszym.

Powieść — Anastazja Drewnowska

POD JEDNYM DACHEM

ROZDZIAŁ I.

Mikołaj Koziełło stał w oknie parterowego pokoiku i wyglądał na ogródek kwiatowy, przedzielony od ulicy malowanemi sztachetami. U wylotu uliczki było widać fragment rynku, przeciętego cieniem wieży kościelnej, gdyż słońce zniżyło się już ku zachodowi. Mikołaj lubił miasteczko, Przyjeżdżał tu czasami w odwiedziny do ciotki emerytki i dla wytchnienia po nauce, a raczej bujnem, korporanckiem życiu. Lubił zwłaszcza te ciche godziny przedwieczornej pustki, rozbrzmiewającej jedynie krzykami dzieci, bawiących się na chodnikach.

Wsparł się na ręku i, patrząc niewidzącymi oczyma w klomb floksów, marzył o pannie Mumie Szczytniewskiej ze Szczytniewskiej Woli. Było to jego ulubione zajęcie, jałowe, bo się wskutek tego zaniedbywał w studiach, a z panną nie posuwał sprawy, choć już byli ze sobą na stopie milczącego porozumienia i ona czekała z utęsknieniem na oświadczyny. Ale że imponowała mu zamożnością i „oprawą“ domową, że nie wiedział, kiedy zdobędzie stanowisko (choć kończył dwudziesty ósmy rok, nie miał jeszcze ostatnich egzaminów) — a ona znów należała do tych zacofanych dziewcząt, które nie uznają w tych rzeczach inicjatywy kobiet, więc sprawa stała na martwym punkcie. Jednak spodziewał się dużo po wakacjach, wycieczkach, możności częstego widywania się i wiejskiej swobodzie. Jak na złość państwo Szczytniewscy opóźniali swój przyjazd do majątku. A już przed tygodniem mieli wrócić z Krynicy. I Muma nie pisała, choć przecież wiedziała, że on czeka na nią w Szczytniewie.

Rozległo się pukanie.

— Proszę! — zawołał nieco zniecierpliwiony, że go wyrywają z błogiego stanu tęsknego rozmarzenia.

Weszła ciotka Antonina, siwa pani o miłej twarzy i dystyngowanym obejściu, z pliką gazet i listów w ręku.

— Kolu, jest poczta dla ciebie.

Mikołaj ożył. Zerwał się z krzesła i oczy mu zajaśniały. Ciotka, podając listy, patrzyła na niego z uśmiechem zachwytu. Był taki piękny, że nie można się było przyzwyczaić do jego urody. Zawsze rwał oczy. Przy ogromnym wzroście i harmonijnej a silnej budowie, miał głowę doskonale klasyczną, rzymskie rysy i wspaniałe oczy, które bywały ogniste lub melancholijne nigdy obojętne, lub bez wyrazu. To też kobiety traciły głowy. Mikołaj stracił swoją pierwszy raz dla Mumy, ale wbrew ognistej naturze za dużo wzdychał, a za mało działał. Urodę odziedziczył po matce.

Właśnie wyłowiwszy ze stołu korespondencji kartkę z oczekiwanym pismem, czytał ją z chciwym pośpiechem zakochanego. Nagle opuścił z okrzykiem ni to z radości — ni zawodu. — Już przyjechali! A ja nic nie wiedziałem! Zaraz, którego to dziś mamy? Aha! musieli przyjechać w niedzielę! Circiu, jak bym chciał zaraz... Czy rower odesłali?

— Odesłali. Ale czekaj — panna Koziełło spojrzała w okno. — Zdaje mi się, że któraś z panien jedzie...

Mikołaj rzucił się do okna. Od rogatki nadjeżdżała amazonka na pięknym siwym anglo-arabie, który szedł stępa, potańcowując. Wysmukła zgrabna sylwetka panny migała we wdzięcznych podrzutach na tle bielonych domków po drugiej stronie ulicy.

— To ona — zaśmiała się ciotka. — Jedzie do nas.

Mikołaj przesunął dłonią po oczach, jakby się obudził. Wybiegł na ganek, a stamtąd do furtki, żeby otworzyć. Serce biło mu szybko. Był wzruszony, uszczęśliwiony i, jak zwykle, trochę onieśmielony. Szarpnął furtkę, zobaczył przed sobą rasowe wysmukłe nogi klaczy, a wyżej tarczę zachodzącego słońca, za plecami dziewczyny. Przez chwilę nie widział nic. tylko mrugał oczami. Nagle usłyszał wysoki, dźwięczny śmiech, zupełnie inny niż śmiech Mumy, która i śmiała się, i mówiła cicho. Przytrzymał konia za uzdę i spojrzał w górę, osłaniając dłonią oczy. Ale amazonka zeskoczyła z siodła i zobaczył ją przed sobą twarz w twarz.

To nie była Muma.

Omyłka — codzienna rzecz. Mikołaj powinien był doznać przykrego zawodu i tyle. Ale z nim stało się coś niespodziewanego. Nim zdążył odczuć zawód, zapomniał na chwilę o tamtej tak doszczętnie, jakby wcale nie istniała. Stał i patrzył z rozchylonemi ustami w piękną twarzyczkę, biało-różową. jak alabaster, prześwietlony słońcem, owianą aureolą złotych włosów. Panna śmiała się swobodnie i zalotnie. Widziała, że zrobiła piorunujące wrażenie, ale była do tego przyzwyczajona Mikołaj, gdyby tak nie zdębiał, odczytałby w jej granatowych oczach zachwyt. Wszystkie kobiety spoglądały na niego z zachwytem.

Ścieżką nadbiegła zadyszana ciotka.

— A, panno Marychno, wzięliśmy panią za siostrzyczkę!

— Zauważyłam to — odpowiedziała panna, z ociąganiem odrywając oczy od Mikołaja. — Ale nie mam przyjemności znać...

Panna Koziełło dopełniła ceremonii przedstawienia.

— Mój bratanek, Mikołaj Koziełło. Panna Marychna, siostra panny Mumy... Nic nie wiedziałam, że państwo się nie znają. Kolu...

Młody człowiek oprzytomniał. Pochwycił wyciągniętą rączkę i przytrzymał, jak na pierwszy raz stanowczo za długo.

— Dużo o panu wiem — od siostry— powiedziała, jakby z naciskiem Marychna. — Doprawdy szczególny traf, żeśmy się dotąd nie spotkali. No, ale ja tak rzadko jestem w domu. Ciągle fruwam po świecie. Muma — większa domatorka. Przyjechałam prosić państwa w imieniu rodziców na niedzielę — zwróciła się do panny Koziełło. — Muma chciała przyjechać — rzekła do Mikołaja, w którym na to oznajmienie serce drgnęło. — Ale uparłam się, że ja pojadę. Chciałam pana poznać — dodała półgłosem, uśmiechając się tak ślicznie, że na chwilę wskrzeszony obraz Mumy znów zatarł się bez śladu. — Mam nadzieję, że państwo będą łaskawi...

— Tak... Owszem... Z największą przyjemnością — odpowiedziała z pewnym roztargnieniem panna Koziełło, spoglądając z pod oka na bratanka.

— Cudownie! — trzepał wysoki głosik. — Cudownie. Prowincja bez towarzystwa...

Mikołaj wprowadził konia do ogródka i uwiązał u sztachet na skrawku murawy, poczem ruszyli we troje ku gankowi, stara ciotka w środku, młodzi po bokach. Już rozmawiali oczami tak ogniście, jak nigdy Mikołaj rozmawiał z Mumą.

Weszli do miłego saloniku, pełnego kwiatów i słońca. Panna Koziełło miała niepewną minę, ale trudno było orzec, czy się dziwi, czy oburza, czy może niepokoi. Mikołaj zachowywał się wręcz nienormalnie. Nie wiedział wprost, gdzie posadzić gościa. Podsunął dwa foteliki, otworzył oszklone drzwi na werandę, żeby było chłodniej i zaraz zamknął, żeby nie wiało, choć wcale nie było wiatru. Marychna usiadła na foteliku. Miała białą bluzkę z krótkimi rękawami i zgrabne lśniące buty.

— ...właśnie Kola wybierał się dziś do państwa na rowerze — wpadły mu w ucho słowa ciotki.

— Co to dziś za dzień? Środa — trzepała Marychna. — Niestety nie mogę pana dziś prosić. Do niedzieli nie przyjmujemy. Zobaczymy się dopiero w kościele, a potem u nas.

— Rozkaz! — odpowiedział Mikołaj z nieomal cielęcym uśmiechem. — Będę czekał do niedzieli.

Biała rączka spadła na jego rękaw jak motyl i została tak dłuższą chwilę.

O Mumie przypomniał sobie dopiero nazajutrz rano. A tak mu się do niej śpieszyło jeszcze przed niewielu godzinami.

ROZDZIAŁ II.

Na prowincji niedziela ma zupełnie inny charakter niż w dużym mieście. Tutaj jest to niedziela w całym tego słowa znaczeniu. Wszyscy muszą iść do kościoła. Uchylają się od tego obowiązku tylko patentowani bezbożnicy.

Dzień był piękny, lipcowy, upalny, niebo czyste, bez chmurki. Toteż nabożeństwo, jak zwykle w pogodne dni odprawiało się na cmentarzu kościelnym przed prowizorycznym ołtarzem, ubranym w kwiaty. Ogromne drzewa, rosnące koło muru, tworzyły nad pobożną ciżbą zielone, cieniste sklepienie. Świergot ptaków towarzyszył organom, grającym w kościele. Słońce odbijało się złościście w krzyżu zdobiącym ołtarz. Woń kwiatów z ogrodu przy plebanii mieszała się z zapachem kwitnących lip i aromatem kadzidła. Natura brała udział w ludzkim misterium. Proboszcz, wysoki, zamaszysty o głowie z lekka tylko tkniętej siwizną, odprawiał sumę. Wikary, świeżo wyświęcony, szczupły młodociany, z twarzą skupioną i zamkniętą, jakby patrzała tylko w siebie i nie dostrzegał, że otacza go życie, chodził między ludźmi, zbierając na tacę.

Tak zwane towarzystwo grupowało się po lewej stronie ołtarza. Wśród „inteligencji“ największymi honorami cieszyła się rodzina Szczytniewskich ze Szczytniewskiej Woli — dużego majątku w bliskim sąsiedztwie Szczytniewa. Podług klasyfikacji przyjętej w „rynkowych“ kołach, było to coś więcej niż inteligencja, bo prawie arystokracja.

Pobyt Szczytniewskich na wsi był zawsze przedmiotem ogólnego plotkarskiego zainteresowania.

Panny Szczytniewskie nie wiedziały, w ile męskich serc młodocianych i wcale podtatusiałych zapadły ich wdzięczne twarzyczki. Niemałą atrakcją były szczytniewskie konie. Lando, zaprzężone w parę pięknych siwków, wywabiało za bramę kościelną koniarzy i zazdrośników. Słowem Szczytniewska Wola robiła zawsze „huczek“, niebardzo zdając sobie z tego sprawę.

Nabożeństwo dobiegało końca. Proboszcz podszedł do zakrystii zdjąć szaty liturgiczne. Tłum jeszcze śpiewał, gromadki szły ku bramie.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Roboty restauracyjne na Zamku królewskim szybko postępują naprzód. Pracami kieruje w zastępstwie prof. Szyszko-Bohusza — inż. Łukasik. Zamek od strony Wisły otrzyma szlachetną zaprawę utrzymaną w stylu epoki saskiej. Jednocześnie prowadzone są prace kamieniarskie i przy odnawianiu fragmentów architektonicznych figur.

Pokrycie dachu tej części Zamku będzie zmienione. Dachówkę zastąpi miedziana blacha. Gdy zdjęte zostaną rusztowania ukaże się jedna z najpiękniejszych fasad Warszawy Znajdujące się u podnóża Zamku dawne moskiewskie koszary będą — wkrótce rozebrane, poczem nastąpi zakładanie na tym terenie ogrodu, który sięgać będzie do Wisłostrady. Otrzyma on piękną fontannę i ozdobiony będzie odpowiedniemi rzeźbami. Wieża t. zw. Grodzka — świecąca obecnie czerwienią odartych z tynku cegieł będzie nadbudowana Na szczycie jej zawiśnie w przyszłości chorągiew P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zgodnie z poleceniem P. Prezydenta przyspieszona zostanie gruntownie restauracja pałacu „pod Blachą“ Ma ona być ukończona na dzień 11 listopada. W tym celu praca odbywać się ma na dwie zmiany. Od strony Zjazdu Pałac otrzyma zupełnie nową attykę. Obniżony będzie również teren w związku z regulacją w tej części wybrzeża

* * *

Komisja konkursowa ukwiecenia Warszawy obeszła zgłoszone do konkursu 484 najpiękniej przybrane kwiatami obiekty. Komisja dysponuje 110 nagrodami które zostaną przyznane za najlepiej utrzymane i najefektowniejsze balkony i ogródki. Posiedzenie komisji na którem przyznana zostanie nagroda Prezydenta Miasta Warszawy i 110 innych nagród odbędzie się w najbliższych dniach.

Po wakacjach.

Okres wakacyj i urlopów zakończył się. Powracamy wszyscy z wywczasów do zwykłych trosk życia codziennego. Sami jakoś ograniczymy swe potrzeby, ale poważnie zastanowić się musimy nad pokryciem wydatków, związanych z powrotem dzieci naszych do szkół; opłata za naukę, książki, zeszyty, pomoce — wszystko to razem tworzy sporą sumkę, a niezawsze, wiadomo, skąd ją wziąć. Można wygrać na Loterii.. To prawda, ale niestety, wielu z nas nie myślało podczas wakacyj o zaopatrzeniu się w los i niebacznie straciło tę szansę wyzbycia się kłopotów.

Na szczęście nie wszystko jeszcze stracone. Można jeszcze nabyć los do czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterii Państwowej i próbować szczęścia. Wprawdzie trzeba będzie opłacić cenę losu także za poprzednie trzy klasy, ale za to rozstrzygnięcie przyniesie już przyszłość najbliższa. A przyszłość ta przedstawia się bardzo zachęcająco, bowiem główna wygrana wynosi milion złotych, a obok niej są trzy wygrane po sto tysięcy, cztery po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziewięć po pięćdziesiąt tysięcy i t. d. — razem przeszło sześćdziesiąt jeden tysięcy wygranych na sumę dziewiętnaście milionów trzysta osiemnaście tysięcy czterysta złotych. Wszystko to rozegrane będzie między dziewiątym a dwudziestym ósmym września rb.

Naturalnie, ci którzy nie przerywali gry w poprzednich klasach, opłacą tylko cenę losu jednej, mianowicie czwartej klasy.

Pamiętajmy jednak, że z nabyciem losu trzeba się śpieszyć, bo ciągnienie już blisko.

Krateczki.

PROCENT OD KAPITAŁU

NIECIERPLIWY WIERZYCIEL.

Jestem w kłopocie. Bardzo przepraszam, ale jeszcze nie nauczyłem się nowej pisowni.

Jestem gotów przedstawić pisemnie za świadczenie mego tatusia, że naprawdę nie miałem czasu nauczyć się. Słowo, Proszę się tylko zastanowić: było przed pierwszym? Było Czy człowiek przed — pierwszym kiedy cały umysł nastawiony jest wyłącznie na kombinowanie: skąd pożyczyć kilka złotych, może mieć głowę do nauki? Nie". Każdy to zrozumie. Proszę więc pamiętać przy każdym błędzie w dzisiejszych kratkach, że błąd ten spowodowany jest wyłącznie brakiem gotówki.. Gdyby człowiek miał tyle pieniędzy ile musi wydać, mógłby się spokojnie nauczyć wszystkich „tymi kobietami“ mógłby mówić, a raczej pisać o wyjeździe do „Holandii“ o zmartwieniach swojej „Marii“ itp.. A tak cóż? Wprawdzie rozumiem, że nikt nie może czekać aż się nauczę — pisowni wówczas dopiero, gdy pozbędę się kłopotów, finansowych, najmłodszy bowiem nawet czytelnik nie zechce czekać ze sto lat, ale powolutku może się nauczę.

Ot, w wolnych od zajęć chwilach będę przeglądał zasady nowej pisowni, do szynku, zamiast gazety zabiorę podręcznik pisowni i między jedną a drugą wódką poczytam sobie różne wyjątki kiedy się pisze „i“ a po jakich literach „jot“ i dlaczego.....

W każdym razie mamy jednak pewne urozmaicenie. Wprawdzie listy handlowe firm łódzkich i tak będą jak dotychczas pisane językiem, mało przypominającym język polski ale może prawnukowie tych kupców już się nauczą pisać po polsku. Tylko, że zanim się to stanie zmienią znowuż kilka razy pisownię.

Poza pisownią nie widzę w tej chwili (nie licząc spraw pieniężnych) żadnych zmartwień. Pogoda wprawdzie jak kobieta: zmienna, niepewna i przeważnie pochmurna, ale ostatecznie trzeba się z tym faktem pogodzić. A zresztą czy jak już będzie codziennie słońce i pogoda to nam będzie lepiej? Przyznam, że wolę setkę w portfelu w czasie ulewnego deszczu, burzy i grzmotów z piorunami, niż piękną słoneczną pogodę przy pustej kieszeni.

Brzydka pogoda posiada wiele zalet, przedewszystkiem „donasza się“ stare palta i ubranie, gdyż nowych szkoda, przecież niszczyć. Dzięki temu nieaktualne są narazie żądania kobiece o nowe płaszcze suknie itp. Pozatem jak leje deszcz, to wierzyciel woli siedzieć w domu niż odwiedzać dłużnika, który mu pieniędzy i tak nie da, a tymczasem nowy kapelusz deszcz zniszczy. W czasie deszczu nikt nie żałuje że zamiast w mieście, nie siedzi nad morzem lub w górach.

Słowem niema tego złego coby na dobre nie wyszło.

KOLIPEK

Henryk Kolipek jest człowiekiem niesłychanie lekkomyślnym. No, poprostu szaleniec, człowiek, który nie wie co robi a potem ma pretensje.

Henryk Kolipek popełnił czyn, na który właściwie niema żadnego wytłumaczenia: pożyczył przed kilku miesiącami 25 złotych swemu znajomemu Bronisławowi Bolińskiemu.

Pożyczył — w porządku. Ostatecznie muszą być na świecie także i tacy którzy pożyczają potrzebującym. Pożyczył jak to się zwykle w takich wypadkach mówi na trzy dni.

Po trzech dniach naiwny lekkomyślny Henio Kolipek napisał do Bolińskiego karteczkę w której przypomina że termin trzydniowy minął i prosi uprzejmie o zwrot pieniędzy Naturalnie Boliński pominął tę idjotyczną kartkę milczeniem. Po upływie następnych trzech dni Kolipek znowu napisał, że jest bardzo zdziwiony że przecież pożyczył na trzy dni a minęło już sześć dni, że nie wątpi iż natychmiast pieniądze zostaną mu zwrócone itd. Boliński przeczytał i tę kartkę uśmiechnął się pobłażliwie i — milczał Po upływie dziewięciu dni Kolipek znowu napisał, że jest już oburzony, że on tego nie rozumie, że co sobie właściwie Boliński myśli itd. Boliński tej kartki już wogóle nie czytał, tylko odrazu wrzucił ją do kosza.

Teraz zaczęło się polowanie. Kolipek czatował na Bolińskiego przed domem na ulicy, przed domem jego narzeczonej i — na nic. Boliński zawsze potrafił przemknąć się wtedy, gdy Kolipek musiał zejść z posterunku, by udać się na obiad czy kolację.

Wreszcie jednak zdybał go. Zaczął ostro, od świń, łajdaków itp. a gdy Boliński poradził mu aby się nie denerwował, gdyż to szkodzi zdrowiu a w odbiorze pieniędzy nic mu nie pomoże, gdyż Boliński ich nie posiada, więc oddać nie może Kolipek zdenerwował się i pobił Bolińskiego.

Pieniędzy nie odebrał a ponadto tytułem „procentów“ skazany został za pobicie na trzy dni aresztu lub 20 zł. grzywny

Jerzy Kreckzi.

Desperat w smokingu.

Zabójcza tęsknota za narzeczoną.

Z Przemyśla donoszą:

Miasto obiegła sensacyjna wiadomość o zamachu samobójczym jakiegoś młodego eleganckiego człowieka, który zastrzelił się nad brzegami Sanu, obok łazienek Zaalarmowani strzałami właściciele łazienek, zjawili się na miejscu wypadku, gdzie w kałuży krwi leżał jakiś młody człowiek ubrany w smoking. Zawezwano pogotowie ratunkowe. Młody człowiek w drodze do szpitala zmarł. Wszczęte śledztwo wykazało, że jest to Wiesław Truksze, lat 24, z Krzemieńca.

Kulisy samobójstwa Trukszesa są rewelacyjne. Okazało się mianowicie, że Truksze był w swoim czasie zaręczony z jakąś mieszkanką Krzemieńca. Po dwuletniej znajomości Truksze zaręczył się, ale młoda dziewczyna zmuszona była wyjechać w poszukiwaniu posady. Wtedy w życiu Trukszesa

nastąpił zwrot.

Zakochany do szaleństwa nie mógł znieść rozłąki z dziewczyną. Tymczasem ta przestała wkrótce pisywać. Młody człowiek porzucił dom i obowiązki i wyjechał najsamprzód do Dubna, później do Łucka i wreszcie śladami swej narzeczonej do Przemyśla. Lecz i tam nie dopisało mu szczęście. Narzeczona zdążyła się zaręczyć w Przemyślu i wyjechała ze swym nowym wybrańcem w świat. Truksze stracił panowanie nad sobą. Poszedł do hotelu, ubrał się w smoking i wyszedł za miasto, nad San, gdzie przeciął pasmo swego życia.

Z Ameryki do Żurawna

po rozwód symboliczny

Z Chodorowa donoszą:

Ubiegłego roku przyjechała do Chodorowa, do swej ciotki — na krótki pobyt wakacyjny, córka przemysłowca amerykańskiego, zam. w Nowym Jorku, studentka tamt. Uniwersytetu, Cecylia Lehrer, która poznała medyka, studiującego w Pradze — zam. w Żurawnie (pow. Żydaczów) Hermana Sperbera. Młodzi przypadli sobie do gustu. Niebawem — w iście amerykańskim tempie — odbył się w Żurawnie ślub. Po krótkim czasie Sperber wyjechał na końcowy rok studiów lekarskich do Pragi, a jego młoda żona odpłynęła do Ameryki — do rodziców. Minął rok akademicki. Sperber wrócił do Żurawna już z dyplomm lekarskim, poczem dla odpoczynku wybrał się do Szczawnicy, skąd powrócił wypoczęty i w najlepszym humorze. W międzyczasie żona jego uzyskała w konsulacie amerykańskim odpowiednie dokumenty, na podstawie których mąż jej miał przyjechać na stały pobyt do Nowego Jorku, gdzie miał

rozpocząć praktykę.

Dokumenty i karta okrętowa nadeszły do Żurawna, gdzie jednak stała się tragedia. Oto młody lekarz Sperber padł ofiarą epidemii tyfusu i zmarł w Stryju. Tragedia ta odbiła się żywym echem po całej okolicy. Opowiadają, że brat zmarłego — również zmarł w młodym wieku — po ukończeniu medycyny. Podobno ślub H. Sperbera odbył się w dniu rocznicy śmierci starszego brata.

Druga część tragedii dzieje się na drugim kontynencie — w Ameryce. Nieszczęśliwa kobieta, która tak długo oczekiwała kochanego człowieka, dowiaduje się o jego

przedwczesnej śmierci.

Według rytuału żydowskiego, Sperberowa, ponieważ jest ona bezdzietna, nie może ponownie wyjść zamąż. Dla rozwiązania tej kwestii religijnej będzie ona musiała przyjechać do Żurawna, dla odbycia t. zw. „chalicy“, w wyniku której uzyska ona na podstawie niecodziennego, b. skomplikowanego obrzędu rytualnego — rozwód symboliczny, w obecności 5 rabinów.

Związek Zaw. Pracowników Kolejowych

wzywa do zbiórki na komunistów hiszpańskich

BYDGOSZCZ, 2. 9. — W warsztatach kolejowych i w służbie ruchu w Bydgoszczy kursują obecnie odezwy Centrali Zw. Zaw. Prac. Kolejowych R. P., wzywające kolejarzy do „zbiórki na rzecz komunistów hiszpańskich, walczących z faszyzmem“. Głównie chodzi rzekomo o pomoc dla rodzin poległych komunistów-kolejarzy.

Do odezw załączono nawet listę składkową, którą należy po wypełnieniu przesłać do dnia 8 bm. do Centrali, a pieniądze przekazać do PKO. na konto 49.

Odezwa ta nosi nr. 11, wydana została 21 sierpnia w Warszawie przez wymienioną centralę.

Skandal ten nie wymaga komentarzy.

—:0:—

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 2 WRZEŚNIA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert z Katowic
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci — z Poznania
16.15 Piosenki starofrancuskie — z Wilna
16.40 Zespół salonowy Pawła Rynasa
17.20 Koncert symfoniczny z płyt (Lwów i Wilno nadają audycje lokalne)
17.50 Pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycje z Wystawy Radiowej
19.00 Koncert małej orkiestry P. R.
20.30 Co cudzoziemcy mówią o Polsce?
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki
21.30 Sonata na fortepian i skrzypce — ze Lwowa
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Lekkie piosenki melodie
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Marsze z płyt
15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
18.00 Łódzkie audycje literackie: „Najmłodsza Łódź literacka“ — Janusz Snay
18.15 Muzyka z płyt
18.25 Koncert reklamowy

CZWARTEK, 3 WRZEŚNIA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia)
8.00 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Pogadanka dla dzieci starszych (z Poznania)
16.00 Koncert z Ciechocinka (przez Toruń)
16.45 Odczyt
17.00 Koncert z Poznania
17.25 Recital na violi — z Krakowa
17.50 Feljeton z Krakowa
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja z Wystawy Radiowej
19.00 „Zrzędność i przekora“—komedia w 1 akcie Al. Fredry
19.30 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego
20.30 Skrzynka techniczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Nasze pieśni“ w wykonaniu Anieli Szlemińskiej
21.30 Recital fortepianowy Ign. Blochmana
22.00 Sport na Pomorzu — pogadanka z Torunia tora Tychowskiego
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.28 Zapowiedź programu
6.23 Parę informacji
11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Muzyka z płyt
15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
18.00 Pogadanka techniczna — wygłosi Wacław Gawroński
16.10 Jak spędzić święto?—poradzi Ludwik Szumlewski
13.15 Recital skrzypcowy Haliny Markowiczowej
13.40 Koncert reklamowy
22.10 Wiadomości sportowe lokalne

NOWA ZDOBYCZ RADIA.

Odbiorniki stereofoniczne.

Wśród radioamatorów rozeszła się ostatnio wiadomość o niezwykle doniosłej zdobyczy radiowej, która stanowić będzie niewątpliwie nową erę w historii radiofonii. Podobno jedna z czołowych fabryk radiowych przygotowuje na sezon obecny nowego typu odbiorniki, w których po raz pierwszy zastosowane zostało stereofoniczne odtwarzanie dźwięków. Efekt stereofonicznego odbioru jest zdumiewający. Dźwięki posiadają nie spotykaną dotychczas wyrazistość, okrągłość brzmienia i miękkość tonu. Głos ludzki i każdy instrument zachowuje w audycji swą naturalną barwę dźwiękową, dzięki czemu ma się wrażenie bezpośredniego słuchania wykonawcy.

EDMOND JALOUX

W ALTANCE.

Zdarzyło mi się pewnego dnia tego dżdżystego i ponurego lata jeść śniadanie w małej farmie zamienionej na oberżę a położonej niedaleko zdrojowiska w Wogezach, gdzie co roku odbywam kurację.

Jak zwykle bieżącego lata padał deszcz siekący i nieprzerwany. Nie wiem, co o nim myślą drzewa bowiem pokornie chylą głowy przed ulewą, może są zadowolone, że liście ich i korzenie na wskroś przenikną wilgocią, a może znużone przyjmowaniem takiej masy wody poddają się nie bez czarnych myśli, podobnemu sabotażowi pór roku.

Siedziałem sam w wielkiej zimnej sali z szerokim widokiem na pola. Taras przed którym się znajdowałem prowadził do małej altanki z kilku stolikami i krzesłami pomalowanymi na jednostajny zielony kolor. W oddali widniała wielka, falista łąka zacierająca się w błękitnawej mgle deszczowej, a za nią wznosił się imponujący mur lasu jodłowego.

Po śniadaniu napadła mnie lekka senność: trzy nieprzespane noce i ciepło doskonale przyrządzonego szczupaka zakropionego świetnym winem jotaryńskim, nie przeciwdziałały temu uczuciu.

Jakieś słowa obiły się o moje uszy. Usłyszałem imiona dwu osób, spotkanych przed dziesięciu laty. Dzięki temu zwróciłem uwagę na prowadzoną rozmowę, nie orientując się dobrze, skąd mnie dochodziły wyrazy gdyż byłem sam, sam jeden jak Adam w raju ziemskim przed stworzeniem Ewy, z tą chyba różnicą, że znajdowałem się w raju reumatyzmu.

— Czy pamiętasz — mówił głos cienki i metaliczny, o urywanych akcentach — oną Odettę Imagierową, którą widywaliśmy tutaj dwa lata z rzędu w towarzystwie Rajmunda Brussola? Siadywali tutaj, trzymając się za ręce i patrząc sobie w oczy. Tworzyli projekty na przyszłość Była świeżo po rozwodzie i miała małego synka, o którego procesowała się z mężem

— Któregoś wieczora — rzekł drugi, gruby i dźwięczny głos — rozpętała się straszliwa, ale wspaniała burza. Pili szampan. nie widząc błyskawic i nie słysząc gromów. Sądziłam wówczas, bo byłam młoda i świeżo zbudowana, że nie ma na świecie dwóch istot które by się tak kochały, i że tak będzie do ich zgonu...

— Ujrzeliśmy ich ponownie roku następnego — odezwał się głos pierwszy. Co za zmiana! Ileż to razy płakała Odetta! Coprawda była często nieznośna, agresywna, niezręczna, przeżuwająca wiecznie te same pretensje powtarzająca te same wymówki....

— Było to dla mnie straszliwe rozczarowanie —ciągnął głos drugi — powtarzam raz jeszcze: byłam tak młoda wówczas.... A potem nastąpiła jesień, jedna z najpiękniejszych jakie kiedykolwiek widziałam... Liście padały, padały, sypiąc się na nas.... Odetta i Rajmund popsuli mi zupełnie tę cudowną porę roku swymi krzykami swoją wściekłością, szlochami i nie opanowanymi gestami. W końcu wyjechali.... A w następnym sezonie....

— Nie widzieliśmy ani Odetty ani — Rajmunda,ale inne pary podobne do nich i zachowujące się, jak oni. Minął jeszcze rok....

— I znowu powróciła Odetta ale już nie z — Rajmundem Brussolem. Towarzyszący jej mężczyzna nazywał się Bernard Silvestre. Odznaczał się bujnym zarostem i wielką wymową. Świeżo przyjechał z prowincji. Mówił Odecie, że kocha ją i dla niej tylko żyć będzie. A gdy pytał ją, czy była już tutaj kiedykolwiek przysięgała mu na wszystkie świętości, że dotąd nawet nie wiedziała o tym zakątku do chwili, — gdy powiedział jej o nim po raz pierwszy jej drogi, jej jedyny Bernard...

Kto to wszystko mówił? Byłem sam, wciąż sam po dawnemu. Deszcz padał bez przerwy... Głosy dochodziły mnie z pustej altanki.... Czyżby ona rozmawiała ze stołem?.... Nie dziwiło mnie to jakoś...

— Innego lata znowu — szemrał deszcz czy też głos z altanki — pojawił się także Rajmund Brussol z prześliczną dziewczyną, która nazywała się Violetta... I jej tak że powtarzał to wszystko co ongi mówił p Imagierowej. Słuchała go z takąż przyjemnością co tamta, i odpowiadała mu tymże tonem. I zarówno w rozmowie Odetty z Rajmundem, jaki w rozmowie jej z Bernardem mówiono zawsze o wierności tylko...

— Minęły dwa lata jeszcze. P. Imagierowa została panią Silvestre. A pewnego wieczora przyjechała tutaj autem z pięknym młodzieńcem o jasnych włosach. Także rozpoczęli rozmowę, tylokrotnie słyszaną przeze mnie.

— Czy kochałaś już kogo przede mną? — pytał młody człowiek.

— Nikogo mój Niels najdroższy Przysięgam ci to na wszystko co mam najświętszego. Nikogo....." I nie widziałam — ich więcej....

— Ale przypuszczać nam wolno że powtarzają gdzie indziej, co słyszeliśmy tutaj.

— Dlaczego ludzie kłamią?

— Czy wiedzą wogóle, że mówią nieprawdę?

— Dlaczego kochają coraz to kogo innego, a zawsze tak samo.

— Czy można przypuszczać, że naprawdę kochają? Może bawią się w miłość jak dzieci w żołnierzy? Posłuchaj: przychodzę do przekonania, że nie ma nic szczerego w ludzkiem sercu...

Obudziłem się zupełnie. Głosy zamilkły. Ale deszcz wciąż padał, i drzewa chyliły gowy. Kiedyś bardzo dawno temu także byłem zakochany w Odecie i prowadziliśmy identyczne rozmowy... Od dawna straciłem ją z oczu... Zawołałem kelnera

— Proszę o rachunek! I prędko. Chcę wyjść stąd jak najprędzej. Napadł mnie jakiś „spleen“ w waszym lokalu. **Tł. L. M.**

SPORT.

Łódzki okręg gotów!...

Od Kalisza po Łowicz będziemy gospodarzami wyścigu Berlin — Warszawa.

Przygotowania do wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa są w pełnym toku. Jak już donosiliśmy w Łodzi powstał Komitet Honorowy przyjęcia uczestników wyścigu pod protektoratem wojewody łódzkiego Aleksandra Hauke-Nowaka.

Organizacja techniczna wyścigu na terenie województwa łódzkiego spoczywać będzie w rękach ŁOZK.

Dotychczas ustalono co następuje:

Przyjazd uczestników wyścigu do Kalisza najprawdopodobniej nastąpi w piątek dnia 11 września między godz. 16 a 17-tą. Meta etapu znajdować się będzie na Miejskim Stadionie, na którym jednocześnie zorganizowane zostaną lokalne wyścigi krótkodystansowe o charakterze wyłącznie lokalnym.

W związku z tym w Kaliszu powołany został do życia specjalny komitet, na którego czele stanął starosta kaliski.

W sobotę dn. 12 września około godz. 13-ej nastąpi sprzed Magistratu start do etapu Kalisz — Łódź. Trasa tego etapu prowadzić będzie z Kalisza przez Opatówek, Błaszki, Sieradz, Zduńska Wola, Łask, Pabjanice, Rzgów, Chojny, ul. Rzgowską, Plac Reymonta, Piotrkowską, Pomorską i ul. Ansztadta na tor helenowski, gdzie nastąpi uroczyste przyjęcie zawodników oraz wręczenie nagród.

Przybycie zawodników na metę w Helenowie spodziewane jest około godz. 17-ej.

W czasie, w którym spodziewany jest przyjazd zawodników wyścigu Berlin — Warszawa na torze odbywać się będą wyścigi krótkodystansowe o mistrzostwo województwa łódzkiego.

Publiczność obecna na tych zawodach będzie informowana o przebiegu wyścigu z trasy od Sieradza, bowiem od tego miasta będzie funkcjonować specjalna służba informacyjna.

Po uroczystości powitania i rozdania nagród, zawodnicy udadzą się na odpoczynek, przyczem mieszkać oni będą w hotelu Savoy i stołować się w Tivoli.

Start do ostatniego etapu Łódź — Warszawa, odbędzie się w niedzielę dn. 13 września przed godz. 9-tą, tak by zawodnicy przybyli do Warszawy przed godz. 13-tą.

Start honorowy nastąpi z toru w Helenowie, rzeczywisty zaś sprzed parku Julianów.

Odcinki trasy przebiegające przez teren województwa łódzkiego obstawione będą przez członków klubów należących do ŁOZK. a więc na etapie Kalisz — Łódź i na odcinku Łódź — Łowicz.

Jak się dowiadujemy, wojewoda łódzki Hauke-Nowak, dowódca OK. IV gen. Langner, prezydent miasta M. Godlewski i kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW. pułk. Gabryś ufundowali nagrody dla uczestników wyścigu.

Ludzie-ryby

w basenie Y.M.C.A.

Na pływalni YMCA. w Łodzi odbyły się we wtorek wieczorem międzynarodowe zawody pływackie z udziałem olimpijskiej reprezentacji Ameryki i czołowych zawodników polskich. Zainteresowanie zawodami było bardzo duże. Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. st. dowolnym: 1) Fick 59,1, 2) Macionis — 1:02,1, 3) Lindgreen — 1:02,2, 4) Bocheński — 1:02,8.

200 m. st. dowolnym: 1) Szrajbaman 2:30,5 przed Karpińskim 2:36,8.

100 m. st. grzbietowym: 1) Drysdale 1:08,6, 2) Vandeveghe 1:09,2, 3) Karliczek 1:16,4.

200 m. st. klasycznym: 1) Higgins 2:44,1, 2) Heidrich 2:57,2.

400 m. st. dowolnym: 1) Medica 4:49,5 2) Flanagan 5:02,2. Trzecie miejsce zajęła sztafeta złożona z zawodników ŁKS. w czasie 5:07,9.

W sztafecie 4x50 st. dowolnym zwyciężyła sztafeta w składzie Medica, Higgins, Vandeveghe i Lindgreen w czasie 1:49,8. druga sztafeta amerykańska w składzie Flanagan, Casley, Macionis i Fick osiągnęła czas 1:55. Trzecia sztafeta w składzie Elsner, Szrajbman, Karliczek i Bocheński miała czas 1:56.

W konkurencjach lokalnych wyniki były następujące:

100 m. st. grzbietowym Kempiński 1:37,8, 200 m. st. dowolnym Norski 2:58,8 100 m. st. klasycznym Gołębiowski 1:34,5 sztafeta 3x100 m. st. zmiennym Łódź 1—4:26.

Na zakończenie odbyły się ciekawe i efektowne pokazy skoków z udziałem doskonałych pływaków amerykańskich.

Publiczność zgromadzona w ilości ponad dwa tysiące, gromkimi oklaskami nagradzała popisy tak gości, jak i polskich pywaków.

Okazało się, że widownia basenu Polskiej YMCA jest zbyt szczupła. Bardzo wiele osób odeszło od kasy z powodu braku biletów (miejsc na widowni).

Na zawodach byli obecni: Kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW. ppłk. Gabryś, Starosta Grodzki dr. Wrona, Kom. Wojewódzki PP. Torwiński i inni.

Piękne zwycięstwo Cracovii nad „Wisłą".

W Krakowie oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz piłkarski starych rywali lokalnych Wisły i Cracovii, niestety nie przypominał dawnych derby krakowskich. Złożył się na to w pierwszym rzędzie fakt, że zgodnie z życzeniem Polskiego Związku Piłki Nożnej w składach obu drużyn zabrakło zawodników, wyznaczonych do reprezentacyj Polski przeciwko Jugosławii i Łotwie Nie umniejsza to jednak znacznego sukcesu graczy Cracovii, którzy wygrali spotkanie zdecydowanie 2:0 (1:0). Białoczerwoni wygrali zasłużenie, gdyż byli w sumie drużyną lepszą. Decydującą rolę odegrała dobra pomoc Cracovii i ambitna gra całej drużyny.

Skład reprezentacji Łodzi na mecz z Ł. K. S-em.

W niedzielę dnia 6 września w Łodzi odbędzie się mecz ŁKS — Reprezentacja Łodzi w ramach „Dnia ŁOZPN".

Na mecz ten najprawdopodobniej skład reprezentacji Łodzi ustalony zostanie w sposób następujący: Lass (ŁTSG), Sudra (Widzew), Frankus (UT.), Nowiszewski (Widzew), Pilc (UT.), Chojnacki (UT.), Świętosławski (UT.) Klimczak UT.), Lećmiński (Wima), Owczarek (SKS), Królasik (UT.), Rezerwa: Kudelski I, Kudel, i II, (obaj SKS), Janiszewski (Wima).

OSTATECZNY SKŁAD NIEMIEC NA MECZ Z POLSKĄ.

Drużyna niemiecka na meczu piłkarskim Polska — Niemcy w dn. 13 bm. w Warszawie wystąpi w następującym składzie: Jacob, Muenzenberg, Harringer, Gramlich, Goldbrunner, Soldt, Lehnert Gaucheim, Hohman, Siffling, Fath.

W meczy tym sędziować będzie p. Ekloeff (Szwecja), który prowadził na olimpiadzie mecz Polska — Anglia.

POLSCY JEŹDŹCY ZAJĘLI dwa pierwsze miejsca w Rydze.

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze rozegrany został konkurs ciężki o nagrodę dowódcy armii łotewskiej. Polscy jeźdźcy odnieśli duży sukces zajmując dwa pierwsze miejsca w konkursie. Pierwszą nagrodę zdobył rtm. Sokołowski na Zbiegu bez pkt. karnych. Drugie miejsce zajął por. Czerniawski również bez pkt. karnych. 3) por. Broks (Łotwa) na Nameis 4 pkt. karne. 4) por. Komorowski na Dunkanie 4 pkt. karne. 10) por. Gutowski na „Warszawiance", 12) por. Gutowski na Znachorze.

WARTA BRONI HELIASZA.

Pismo o rewizję uchwały.

Zarząd PZLA. otrzymał pismo od Warty poznańskiej, w którym Warta domaga się rewizji uchwały w sprawie Heliasza i wszczęcia śledztwa.

Jednocześnie komunikujemy, że pogłoski o rzekomej rezygnacji Warty z udziału w mistrzostwach Polski nie potwierdzają się.

CIĄGNIENIE 4 PROC. PREMIOWEJ POŻYCZKI DOLAROWEJ SERII III-ciej.

W dn. 1 września odbyło się ciągnienie 4 proc. Premiowej Pożyczki Dolarowej serii III, na którym wylosowano następujące numery:

Dol. 40,000 — 238367.

Dol. 8.000 — 400695.

Po dol. 3,000 — 933006, 116702, 542262.

Po dol. 1,000 — 712798, 23022, 985374, 547495, 125986.

Po dol. 500 — 1293845, 1302263, 1350044, 1152378, 676695, 1088235, 459400, 92307, 618803, 1110146.

Po dol. 100 nr. 24205 25643 72370 74019 88689 88777 98281 108627 112465 119944 130460 196412 216486 257860 311220 333030 339505 343853 384673 395429 430526 438226 463116 463846 475152 490850 531597 531918 547502 575018 577378 645064 681533 685549 698404 704073 717572 730323 732704 762698 788410 789519 799521 883546 887465 895943 897043 946118 951379 1002884 1015099 1020217 1035239 1089330 1100689 1111820 1114435 1116181 1122607 1124754 1125653 1155313 1155834 1180145 1247615 1256000 1273292 1278157 1286685 1368463 1372291 1372708 1376715 1383482 1401945 1436688 1450468 1457894 1479077 1481011.

Skrzynka do listów

Umorzona sprawa.

Do Redakcji „Echa".

W związku z ukazaniem się artykułu w piśmie W. P. w dniu 8 października 1934 r., zatytułowanego: „Bloczki i kwity zgubiły prezesa Związku Właścicieli Nieruchomości na Chojnach", mam zaszczyt prosić W. P. Redaktora o odwołanie powyższego artykułu dotyczącego mojej osoby, a podanego przez związek, gdzie wówczas pełniłem obowiązki prezesa.

Sprawa postawionego mnie zarzutu przez zarząd obecny o podskrobywanie protokółów została przez władze prokuratorskie w dniu 30 maja 1936 r. za Nr. S. 1/36 umorzona. Przeciwko tym, którzy przyczynili się złośliwie do poderwania mojej opinii, skieruję sprawę na właściwą drogę.

Bolesław Woźnicki.

Łódź, Mazurska 25.

Sport w kilku słowach.

Dowódca OK IV generał brygady Władysław Langner przyjął w dniu wczorajszym olimpijczyków: Walasiewiczównę, Wajsównę, Chmielewskiego i Gałeckiego,

Dotychczas jeszcze nie wiadomo jaka drużyna zaawansuje się do łódzkiej klasy A na miejsce zdegradowanej Makabi. Sokół pabianicki zajął coprawda w rozgrywkach międzygrupowych pierwsze miejsce, jednak tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek od tomaszowskiej Lechji, to też na zasadzie przepisów PZPN-u o awanse do wyższej klasy przy równej ilości punktów dwóch drużyn. decyduje dodatkowy mecz tych drużyn. W dniu wczorajszym ŁOZPN zajął się sprawą tego dodatkowego meczu między Sokołem a Lechją i wyznaczył spotkanie na 13 września.— Godzina meczu i teren na którym będzie on rozegrany zostaną w tych dniach ustalone.

Mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy A (runda jesienna) rozpoczną się 13 lub 20 września. O jednym z tych terminów zadecyduje definitywnie konferencja przedstawicieli klubów A-klasowych, którą zwołał ŁOZPN.

W najbliższą niedzielę 6 bm. organizuje ŁOZPN w Łodzi i w okręgu zawody piłkarskie na rzecz Funduszu Pomocy Lekarskiej. W Łodzi odbędzie się b. ciekawy mecz między ligowym ŁKS-em a Reprezentacją klasy A, w Zgierzu spotkają się: Sokół — Boruta, w Pabjanicach: Burza — PTC i Sokół — Kruszeender, w Tomaszowie: Lechja — Tomaszowianka, mecz ten poprzedzony będzie przedmeczem ŻTSG — Hakoah, w Piotrkowie odbędzie się mecz Concordia — Ruch, zaś w Kaliszu: Prosna — Strzelec. By dać możność wystąpienia drużynom w najsilniejszych składach, ŁOZPN zezwolił dnia tego zagrać również piłkarzom zdyskwalifikowanym. Wszystkie wspomniane mecze odbędą się w obecności delegatów związku i będą miały charakter wybitnie propagandowy. Nie należy wątpić, że ciekawe mecze i szlachetny ich cel ściągną w niedzielę na boiska publiczność sportową.

Zarząd ŁOZPN-u ustalił ostatecznie termin uroczystości jubileuszowych z okazji swego 15-lecia na dzień 4 października. W programie jubileuszu przewidziane są oprócz części sportowej: defilada, akademia okolicznościowa, bankiet itd. Szczegóły imprez piłkarskich są dopiero opracowywane.

— Wczoraj w ostatnim dniu olimpiady szachowej drużyna polska pokonała Holandię 6:2.

Ostatecznie mistrzostwo drużynowe w grze szachowej zdobyli Węgrzy 110.5, wicemistrzostwo drużyna polska 108, trzecie miejsce — Niemcy 106.5, 4) Jugosławia 104.5, 5) Czechosłowacja—104, 6) Łotwa — 96.5.

Nowe torpedy.

Z dniem 3 września rb. oprócz kursujących już pociągów motorowych między stacjami Łódź Fabr. i Warszawa uruchomione będą jeszcze następujące:

Pociąg Nr. Mt. E. 302-b codziennie oprócz sobót i niedziel; odjazd ze stacji Łódź Fabr. o godz. 7 m. 47 przyjazd do stacji Warszawa Gł. o godz. 9. m. 18.

Pociąg Nr. Mt. E. 303-b kursuje w razie potrzeby w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki: odjazd ze stacji Warszawa Główna o godz. 15 m. 10 przyjazd do Łodzi Fabr. o godz. 16 m. 46.

Pociąg Nr. Mt. E. 305-b w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w przypadku nie uruchomienia poc. Nr. Mt. 303-b oraz bezwarunkowo w niedzielę: odjazd z Warszawy o godz. 21 m. 05 przyjazd do Łodzi godz. 22 m. 44.

W związku z powyższem: a) w dni kursowania poc. Nr. Mt. E. 303-b pociąg zasadniczy Nr. Mt. E. 303-b odchodzić będzie Warszawy Głównej o 5 minut wcześniej tj. o godz. 15 m. 05 przyjazd do Łodzi Farb. bez zmiany. b) w dni kursowania poc. Nr. Mt. E. 305-b pociąg zasadniczy Nr. Mt. E 305 odchodzić będzie z Warszawy Gł. o 8 min. wcześniej tj. o godz. 21 m. 00 przyjazd do Łodzi Fabr. bez zmiany; c) poc. osobowy Nr. 3415 ze Skarżyska przychodzić będzie do Łodzi Kal. o 5 minut później tj. o godz. 8 m. 38.

Komunikat policyjny.

Kto z letników powracał w dniu 29 sierpnia rb. drogą kołową do Łodzi lub najbliższej okolicy przez Justynów — Gałkówek z kierunku osiedli letniskowych położonych w okolicy Gałkówka, wiejską furmanką zaprzężoną w jednego konia, maści ciemnej, powożoną przez wieśniaka ponad lat 40, ubranego w szarą marynarkę lub takie palto i czapkę maciejówkę koloru granatowego, w towarzystwie dziewczynki, lat 10 do 15, szczupłej, ubranej w palto koloru bronzowego, z futrzanym bronzowym kołnierzem, raczy zgłosić o tem w Urzędzie Śledczym w Łodzi, ul. Kilińskiego nr. 152, III piętro, pokój nr. 8, względnie podać tę wiadomość pisemnie.

Opisana furmanka była widziana w drodze powrotnej tego dnia około godz. 22-ej w Justynowie

Z TOW. ŚPIEW. „ECHO".

Zarząd Towarzystwa przypomina swym członkom że w dniu 3 bm. rozpoczynają się lekcje śpiewu pod kierownictwem prof. K. Prosnaka w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92.

Sekretariat jest czynny w poniedziałki i czwartki w godzinach od 19 do 22 i przyjmuje zapisy nowych członków chóru.

INOWACJE CYRKU „ARENA".

Wprowadzony w życie tytułem próby przez dyrekcję cyrku „Arena" nowy system cen okazał się trafnym. Cyrk „Arena" odstąpił od dotychczasowego szablonu wielkich cyrków, które zwykle po kilku dniach stosowania cen wysokich przechodziły na „Panie bezpłatnie". Cyrk „Arena" w czasie swego pobytu w Łodzi dzięki wielkiej frekwencji spowodowanej nader doborowym programem miał możność czynienia doświadczeń z cenami w różnej postaci, a więc przeszedł obecnie na ostatnie dni swego pobytu na najniższy poziom cen, jaki odtąd wogóle był stosowany, są to ceny obliczone na frekwencje mas, albowiem galeria kosztuje tylko 50 groszy, a miejsca siedzące już 75 groszy. Dziś odbędą się dwa przedstawienia o godz. 4-ej min. 30 popoł. i 8 min. 30 wiecz.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 11.87 wrzesień 11.58, październik 11.47—48, listopad 11.48

Liverpool: loco 6.65, wrzesień 6.29, październik 6.22, listopad 6.14

Egipska: loco 10.29, październik 10.25, listopad 10.05, styczeń 9.79

Brema: loco 13.93, październik 12.77, grudzień 12.77, styczeń 12.78

Waluty, dewizy akcje

Wahania kursów papierów państwowych.

Rozmiary obrotów papierami państwowymi były średnie, nastrój panował zmienny.

W grupie pożyczek premiowych zakupywano 3% Poż. Inwestycyjną, której zwykłe odcinki 1 em. obniżyły się o 1 zł na sztuce; 2 emisją obracano po kursie 61 zł, wobec notowań na ultimo sierpnia 61.75—61.50 (sprzedaż - kupno).

Z pożyczek dolarowych 7% Poż. Stabilizacyjna kształtowała się mocniej o 0.25 proc., drobne odcinki zyskały o 0.75 proc.

Listy i obligacje banków państwowych, jak zwykle, zmian kursowych nie wykazały. Poza tym nabywano 5% Poż. Kolejową po 45.50 proc. (na ultimo sierpnia notowano 46.00—45.00).

Prywatne papiery lokacyjne — przeważnie mocniejsze.

Dział listów zastawnych był bardziej ruchliwy, nastrój panował niejednolity, przeważały jednak naogół zwyżki kursowe.

8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego zmian kursowych nie wykazały. 4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie w przebiegu zebrania podniosły się o 0.25 proc., 5% m. Warszawy 1933 r. po pewnych wahaniach zakończyły zebranie na poziomie o 0.38 proc. obniżonym.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego obracano 4% Listami P.Z.K. złotowymi po 36 proc. (ultimo sierpnia 36.00—35.00 sprzedaż . kupno).

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5% L. Z. Tow. Kred. m. Radomia 1933 r., które zakupywano po 40 proc. (ultimo sierpnia 39.50—39.00).

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 62.00, 2 emisji 61.00, Kolejowa 1926 r. 45.50, Stabilizacyjna 1927 r. 50.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00. L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego 80.50, złotowa Konwersyjna P. Z. K. 36.00, Ziemskie w W-wie 5 serii 45.00, m. W-wy 1933 r. 52.25, m. Radomia 1933 r. 40.00

Większe obroty akcjami.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było na zebraniu giełdowym znacznie większe. Do zawarcia tranzakcji doszło sześciu gatunkami akcji, nastrój panował zmienny.

Bank Polski 96.00, Węgiel 14.00, Lilpop 12.50, Modrzejów 6.00, Starach. 32.75, Haberbusch 38.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 2. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 22.50 — 23.00, zbierana 22.00 — 22.50, żyto I standard 14.50 — 14.75, mąka pszenna gat. I A 37.00—39.00, mąka żytnia wyciągowa 23.50—24.50, mąka żytnia razowa 18.00 — 18.50

Poznań, 2. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 14.50 — 14.75, pszenica 21.50 — 21.75, mąka pszenna gat. I wyciągowa 36.00—37.75, mąka żytnia wyciągowa 23.25—23.50

Co nas po pracy rozweseli?

Adria. Zbrodnia i kara.

Casino. Melodie z nad Dunaju.

Corso. I. F. P. 1 nie odpowiada. II. Ostatnia serenada.

CYRK „ARENA". —Łódź ul. Wólczańska 111. Codziennie o godzinie 8,30 Wielkie przedstawienie.

Europa. Straszny dwór.

Metro. Zbrodnia i kara.

Miraż. Bohaterowie Sybir...

Przedwiośnie. Czarne róże.

Palace. Kaprys markizy Pompadour.

Rialto. Jej Ekscelencja Babka

Rakieta. Pan Twardowski.

Stylowy. Pieśń nocy.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40

Ubezpieczalnia 197-65

Straż Pożarna tel. 8.

Jutro zjemy na obiad

Rosół z lanymi kluseczkami, Sztukę mięsa z chrzanem, naleśniki z jabłkami.

WINSZUJEMY

Jutro. Szymonowi.

Wschód słońca 4.49.

Zachód słońca 18.22.

Długość dnia 13.33.

Ubyło dnia 3.20.

Tydzień 36.

Szkodliwe rury ołowiane.

Wątroba cielęca składem... miedzi

TRUJĄCE WŁASNOŚCI METALI.

Czasopismo „Zentralblatt für Hygiene“ zamieszcza interesujący artykuł o ciężkich metalach w środkach żywności i o ich znaczeniu higienicznym. Mogą się bowiem znajdować w pokarmach i napojach z natury rzeczy, lub z okazji sporządzania pokarmów i jeśli proc. metalicznych części jest za wielki, wywołuje zaburzenia i chroniczne zatrucia organizmu. Największą rolę odnośnie do higieny, odgrywają następujące metale: ołów, cadmium, chrom, żelazo, miedź, mangan, nikiel, rtęć, thallium, cynk i cyna.

Ołów należy do pospolitych i chronicznie oddziałujących trucizn np. w przemyśle metalurgicznym w kopalniach ołowiu. Płyny przechodzące przez rury ołowiane zawierają pewien procent ołowiu. Ilość nieszkodliwa ołowiu określa się naukowo na jedną dziesiątą miligrama. Wskazanem jest przy ołowianych rurach wodociągowych, zawsze wypuszczać pewną ilość wody przed użyciem dla celów pokarmowych. Naczynia cynowe i cynowane zawierają napoje, np. wino, nakrycia stołowe z ołowiu lub mieszaniny z ołowiem, mogą spowodować mniejsze lub większe zatrucia ołowiem. Również pewne

środki kosmetyczne,

jak pudry, szminki sporządzane z domieszek ołowianych są niebezpieczne dla zdrowia. Niektóre zabawki powlekane są rozczynami zawierającemi ołów, skutkiem czego dzieci biorąc do ust i śliniąc zabawki, nabawiają się choroby. Również szkodliwe są dla zdrowia tuby z pastkami np. do zębów, z konserwami itp.

Cadmium: tego metalu używa się do powlekania nakryć stołowych, sprzętów domowych i jako środka ochronnego do lutowania. Zatrucia tym metalem są wyjątkowe

Chrom: wskutek chromowania metali, stykają się często środki żywności bezpośrednio z tym metalem, jednak są to tak małe ilości chromu, że nie są szkodliwe dla zdrowia.

Żelazo: rola żelaza w pożywieniu interesuje więcej farmokologię, niż higienę. Sole żelazowe nie są dla żołądka normalnie biorąc, trujące, żelazo jest częścią składową krwi, a na pewne choroby, jak anemia, błednica działają pokarmy zawierające żelazo dodatnio.

Miedź: odgrywa coraz większą rolę w ocenie zdrowotności pokarmów. Np. kilogram selera zawiera jedną dziesiątą miligrama miedzi, a1 kg wątroby cielęcej do 44 milgr. Mleko kobiece zawiera więcej miedzi, niż mleko krowie. Nauka jeszcze nie stwierdziła, czy zażywanie przez dłuższy czas małych dawek miedzi szkodzi zdrowiu natomiast mnożą się głosy, że miedź wpływa dodatnio

na przemianę materii.

Minister zdrowia w Czechosłowacji zezwolił na używanie w dentystyce plomb z domieszką miedzi. Natomiast okazało się, że miedź wpływa ujemnie na witaminy, np. mleko pasteuryzowane w naczyniach miedzianych traci witaminy. Kropienie winnic rozczynami, zawierającemi część miedzi powoduje, że wino zawiera na 1 litr pół do 2 miligramów miedzi. W moszczu jest jej jeszcze więcej.

Mangan i nikiel: znajduje się w pokarmach w znikomej ilości tak, że zupełnie nie odgrywa roli. Natomiast rtęć

nawet w minimalnych dawkach

jest szkodliwa dla zdrowia, co naukowo uzasadnił dr. Stock w rozprawie o powstawaniu chronicznych zatruć rtęcią w laboratoriach. Nowsze badania złagodziły nieco tę opinię, określając minimalną dawkę dzienną która może szkodzić zdrowiu.

Srebro: używane do czyszczenia wody i dezynfekcji nie jest szkodliwe dla zdrowia wynosi bowiem wówczas zaledwie tysiączną część miligrama.

Thallium: używane jest w sporządzaniu kosmetyków jako kremy i maści (np. na włosy) i są szkodliwe dla zdrowia przy dłuższym używaniu. Trucizny na myszy i szczury zawierają dużą dozę thallium i przez omyłkę zażyte przez ludzi powodują nawet śmierć.

Cynk: znajdujemy w licznych przez nas spożywanych pokarmach w ilości 2—90 miligramów na kilogram. Najwięcej w wątrobie i mózgu. Mleko zawiera w litrze 2—4 miligramy, woda do picia otrzymuje dzięki rurociągom pocynkowanym lub cynkowym pewną ilość cynku. Zaś cyna dostaje się do organicznych kwasów alkaliów i soli, z naczyń blaszanych pocynowanych, ze staniolowych opakowań itd. Mięso zwierzęce zawiera także dawki cyny, szczególnie w ozorach. Ale zatruć cyną, nie zna na razie medycyna.

Wreszcie złoto: zalecane jest przez homeopatów w minimalnych dozach do zażycia wewnętrznego, jako lekarstwo! Zdaje się jednak, że i zdrowi chętnie godziliby się na zapisanie im jak największych dawek tego cennego ciężkiego metalu, gdyż byłby doskonałem lekarstwem na cierpienia „kryzysowe“.

Owoce należy jeść wolno!

Śmierć po zjedzeniu kilograma agrestu

Oddawna istnieje wśród ludności głęboko zakorzeniony zwyczaj, zabraniający pić wodę po spożyciu owoców.

Wypicie nieznacznej ilości wody po zjedzeniu owoców nie może jednak zaszkodzić zdrowiu. Szkodliwym, a nawet wręcz groźnym dla organizmu może być natomiast wypicie znacznej ilości wody bezpośrednio po zjedzeniu

dużej ilości owoców,

zwłaszcza włóknistych i łatwo pęczniejących, jak np. śliwek, agrestu, wiśni i zwłaszcza wówczas, gdy owoce te spożyte zostały w większej ilości bez dostatecznego ich przeżucia i to w porze letniej.

Mianowicie spożyte w nadmiernej ilości owoce, zwłaszcza niezupełnie dojrzałe, zalegają dłuższy czas w przewodzie pokarmowym. Jeżeli teraz wypijemy dużą ilość wody, wówczas zalegające w żołądku owoce ulegną napęcznieniu, rozciągną gładkie ścianki żołądka (wzgl. jelit), osłabiając je w ten sposób, a w końcu hamując zupełnie możność kurczenia się ścian przewodu pokarmowego. W ten sposób przesuwanie się pokarmów zostaje zahamowane: jeżeli zjawisko to ma miejsce w samym żołądku, wówczas nastąpić może ostre rozszerzenie się żołądka i w następstwie katar błony śluzowej żołądka. Jeżeli zaś duży, napęczniały wodą „korek“ z owoców znajdzie się w jelicie, wówczas objawy przybrać mogą wręcz alarmujący obraz ostrej niezdrożności jelitowej.

Pewien 65-letni lekarz po wypiciu młodego piwa bezpośrednio po zjedzeniu prawie kilograma agrestu nabawił się ostrej niedrożności jelit. Wykonana nazajutrz operacja nie zdołała już uratować życia nieszczęśliwemu choremu. W innym wypadku 16-letni chłopiec zjadł pół kilograma suszonych (!) winogron i drugie tyle suszonych śliwek, poczem wypił dużą ilość zimnej wody. Chłopak

ciężko zachorował

i po pięciu dniach cudem nieomal wyzdrowiał — na kilka godzin zaledwie przed zadecydowaną operacją.

Ale to są przypadki zupełnie wyjątkowe cytowane jako unikaty w literaturze lekarskiej. Niemniej jednak należy wiedzieć o tem, że:

1) Nie należy jeść nadmiernej ilości owoców naraz.

2) Bezpośrednio po zjedzeniu owoców wolno oczywiście wypić łyk świeżej wody — nie wolno jednak pić wówczas bardzo dużych ilości wody naraz. Lepiej odczekać, aż zjedzone owoce zostaną strawione.

3) Owoce należy jeść wolno, miażdżąc je doskonale zębami.

PODSŁUCHANE

WET ZA WET.

Dwie panie spotkały się na ulicy.

— Bardzo mi przykro, moja kochana pani, że zapomniałam przyjść na herbatkę do pani.

— To pani nie była obecna na herbatce? — zapytała druga ze słodkim uśmiechem.

KAPITULACJA.

— Zaworek też przeszedł do szeregów wiecznie milczących.

— Co? — Umarł?

— Nie, ożenił się.

DROGIE DOŚWIADCZENIE.

— Dziwi mnie panie Głąbek, że pan, jako niefachowiec, tak doskonale jest obznajmiony z cenami rozmaitych zwierząt: od kur poczynając, a na cielętach kończąc.

— Uczę się kierować samochodem.

DŁUŻNIK.

— Pozbyłem się fałszywej 10-złotówki, którą mi ktoś wcisnął do ręki. Dałem ją memu wierzycielowi!

— To nie ładnie z twej strony.

— Inaczej byłby nic nie dostał.

NOWA.

— Jak tam żonusiu, nowa pokojówka?

— Zdaje się, że jest z nas zadowolona.

TOKIO POD ZNAKIEM OLIMPIADY.



Konduktorki autobusów miejskich w Tokio ozdabiają samochody chorągiewkami narodowymi i olimpijskimi na wieść o decyzji urządzenia następnej olimpiady w Japonii.

KONRAD TRANI

56

POWIEŚĆ

ZEMSTA

— Żaden z Gozzich nie splamił się nigdy doniesieniem. Henri ugryzłby sobie raczej język, aniżeli zdradził policji moje nazwisko. Cóż to zresztą obchodzi Anglików? Była to sprawa prywatna między dwoma Korsykaninami. Henri poznał mnie, kiedym przystąpił do niego na schodach hotelowych. Poznał mnie i przywitał się spokojnie... A przecież nie miał z pewnością żadnych wątpliwości co do mych zamiarów. Wiedział, że przynoszę mu śmierć! Milczał jednakże i nie starał się przeszkodzić ciosowi...

— A więc Pierre Barroux miał jednak rację, utrzymując, że pan jego stale obawiał się czegoś... — zauważył Jim Nording. — Podkreślał to parokrotnie, nie umiał jednakże powiedzieć nic bliższego o powodach tego strachu.

Jenny rozpłakała się nagle.

— Tyle krwi, tyle krwi... i po co? Dlaczego? Z powodu nienawiści rodowej, która poczęła się przed czterystu pięćdziesięciu laty! — łkała. — Nie rozumiem! Nie mogę tego zrozumieć! Biedny, biedny Armand. Co się stanie z biednym dzieckiem, które nigdy nie widziało swego ojca i nie wie, co to jest matka? Czy i jemu grozi straszna, okrutna śmierć?

— Armand jest ostatnim z Gozzich, a poza tym jest synem mojej siostry — odparł zdumiony Robert. — Kocham go jak własnego syna. Nie spadnie mu włos z głowy!

— Dziwni są ci ludzie Północy — myślał przytem — nie znają elementarnych zasad życia.

XX.

W pobliżu Ventimiglii tuliła się do wyniosłej skały niewielka urocza willa. Wszystko błyszczało w niej świeżością, poczynając od czerwonych dachówek, a kończąc na sztachetach ogródka.

Piotr poprzysiągł Madeleine, że po doświadczeniach londyńskich rzuci raz na zawsze niewdzięczne rzemiosło kasiarskie i poprzestanie na skromnym żywocie małego rentiera. Przysięgi tej nie zamierzał łamać, mimo to jednakże postanowił osiąść jak najbliżej granicy... Ostrożność nigdy nie zawadzi... W rzeczy samej malownicza willa leżała w odległości niespełna kwadransa pieszej drogi od terytorium włoskiego.

Madeleine Mairon, podniecona i zdenerwowana, stała przy furtce, wytężając wzrok i słuch.

— Pierre, jadą już! Czy widzisz ten samochód? To z pewnością oni!

Piotr był wprawdzie spokojniejszy, ale za to daleko mniej zachwycony, niż żona.

— Kochanie, prawdę mówiąc, niezupełnie cię rozumiem — powiedział zatroskanym głosem — czy nie uważasz, że to zbytek oryginalności zapraszać właśnie do nas urzędnika Scotland Yardu oraz jego małżonkę!

— Głupstwa gadasz — powiedziała Madeleine stanowczo. — Jaki tam znów Scotland Yard! Jim i Jenny przyjeżdżają do nas z wizytą prywatną.

Auto zatrzymało się przed domem i w chwilę później Jenny i Madeleine padły sobie w ramiona. Jim natomiast tak zbaraniał na widok eleganckiego, przystojnego pana w białych spodniach i koszuli z surowego jedwabiu, że zapomniał uścisnąć ręki gospodyni.

— Ależ, ależ... to Pierre Barroux! — wyjąkał wreszcie.

Słysząc te słowa, Jenny podniosła głowę i spojrzała na Piotra z takim osłupieniem, jak gdyby ujrzała widmo!

— Pozwolą państwo, to mój mąż, Pierre Mairon — przedstawiła go Madeleine z uśmiechem. Zachowywała się przytem tak swobodnie, jak gdyby wszystko było w najlepszym porządku i metamorfoza imć pana Pierre'a Barroux czemś najzupełnie naturalnem.

Ale nie zdołała zachować powagi i widząc osłupiałe twarze gości, wybuchnęła głośnym śmiechem. Tymczasem Jim przyszedł już nieco do siebie i wzruszając ramionami podał Piotrowi rękę, Jenny poszła za jego przykładem. Boże, co za dziwny świat!

Kiedy znaleźli się wreszcie w przytulnym saloniku, Jim zwrócił się do Piotra.

— Jestem podwójnie rad, że pana widzę, monsieur Mairon. Wracamy właśnie z Korsyki. Rodzina Gozzich nie chce przyjąć klejnotów, które nasza policja odebrała panu. Matka hrabiego Henri'ego poleciła nam odnaleźć pana i dowiedzieć się, czyją własnością są te kamienie. Gdyby się nie udało tego ustalić, mam zwrócić je panu, ewentualnie sprzedać i uzyskaną w ten sposób gotówkę przekazać jakiejś instytucji społecznej. Wobec tego proszę mi powiedzieć, co pan wie o tych klejnotach.

Piotr roześmiał się, pragnąc ukryć zmieszanie. Madeleine również poczuła się trochę nieswojo. Na tego rodzaju pytanie nie była przygotowana.

— Musicie mi przyrzec solennie, że to, co wam powiem, nie wyjdzie poza ściany tego pokoju — powiedziała wreszcie.

— Słyszałam gdzieś niedawno te same słowa — pomyślała Jenny. — Ach tak, przecież od tego zaczęła swe opowiadanie stara hrabina.

— Słowo honoru! — powiedziała poważnie.

— Hm, do kogo należą kamienie — mruknął Piotr z uśmiechem — jakby to powiedzieć... należą one do bankiera warszawskiego, Juliusza Mosbacha. Nie wiem dokładnie, w jaki sposób wszedł on w ich posiadanie, ale z pewnością tkwi w tym jakieś świństwo. Jest to człowiek, który kradnie, nie nadwyrężając postanowień kodeksu karnego. Ja natomiast odebrałem mu je przy zastosowaniu metody może nie usankcjonowanej przez prawo, ale z pewnością niegorszej!

Teraz dopiero zaczęła mówić Madeleine. Zręcznie ominęła drastyczną stronę zagadnienia — jak naprzykład kwestię, w jaki sposób Piotr nabrał doswiadczenia niezbędnego przy rozpruwaniu kas, które było niezbędne dla windykacji spadku po ojcu — podkreśliła natomiast, że był to akt sprawiedliwości w stosunku do podstępnego bankiera.

— Można i tak — pomyślał Jim uśmiechając się przyjaźnie. Ostatecznie, był teraz człowiekiem prywatnym. Wiedział zresztą z doświadczenia, że wśród kasjarzy są ludzie czarujący...

— Co będzie z klejnotami? — zapytała wreszcie Jenny. — Czy wezmą je państwo?

— Nie — odpowiedziała stanowczo Madeleine. — Jesteśmy uczciwymi rentierami i nie mamy ochoty narażać się na szykany ze strony policji. Prawda, Pierre?

— Mnie tam wszystko jedno. Byleby ten drab Mosbach nie otrzymał ich z powrotem. Ciekaw jestem, dlaczego ten człowiek nie zrobił doniesienia, że skradziono mu kosztowności? W żadnej gazecie nie było o tem ani słowa. Może i on ukradł je komuś?

— A może byłoby najlepiej zwrócić się do Mosbacha przez jakiegoś pośrednika i zaproponować mu poprostu odkupienie kamieni? Skoro przez pół roku trzymał język za zębami, to można przypuszczać, że zachowa nadal pełną dyskrecję — powiedziała Madeleine.

— Dobrze, a co zrobimy z pieniędzmi? — zapytała Jenny, nim jeszcze Jim zdążył zaprotestować przeciwko takiemu załatwieniu sprawy.

— Najlepiej będzie, jeśli złożycie je w banku na nazwisko tego małego Gozzi'ego o którym opowiadaliście nam przedtem. Jenny istotnie wspominała o wizycie u hrabiny, nie zdradzając jednakże, rzecz prosta, powierzonej im tajemnicy. — Z zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi po dojściu malca do pełnoletności.

Tak więc się stało, że Mosbach otrzymał pozostałe kamienie na dwa tygodnie przed terminem zwrotu.

— Włosy posiwiały mi ze zmartwienia — jęknął, odbierając je z rąk doktora Siwińskiego. — Nie ma pan pojęcia, jakimi konsekwencjami grozi finansiście nie dotrzymanie słowa.

— Tak, tak, wy, ludzie giełdy, macie dziwacznie urządzone sumienia. Bez skrupułów potraficie zrabować ostatni grosz sierotom i wdowom. Ale chybiony termin zobowiązania to już katastrofa.

— Ależ...

— Już dobrze — Siwiński machnął ręką. — Daj mi pan jeszcze szklaneczkę koniaku i uspokój się pan. W czepku się urodziłeś i zawsze się wykręcisz sianem. Komiczny jest ten świat!

KONIEC.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski